

SŁOWO

WILNO, Środa 13 maja 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. Otwarta od g. 9 do 4. Tel: Redakcji 17-82, Administr. 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BARANOWICZE — ul. Szepetyckiego — A. Laszuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
WIENIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LITWA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
WOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółz. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry jednostronny na stronie 2-iej i 3-iej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Albertyn Rząd opanował sytuację w Hiszpanji

Kwestje przesądzone i nietykalne

Ukraińska „Nywa”, organ metropolity Szepetyckiego, umieściła w kwietniowym numerze artykuł p. t. „Albertyn”.

„Nywa” gorliwie popiera wszelkie wschodnie pierwiastki religijne, czy to w „odświeżającym się” obecnie Kościele grecko-katolickim, czy też w ultra prawosławnym „chrześcijanizmie” obrządku słowiańskiego.

Nic też dziwnego, że „Nywa” jest doskonale poinformowana o tem, co się dzieje w Albertynie, którego łączność z górą św. Jura, jest coraz serdeczniejsza.

Artykuł o Albertynie zasługuje więc na baczną uwagę, jako pierwsza, obszerna informacja o działalności dość tajemniczych dla polskiego społeczeństwa wschodnich oo. jezuitów.

Umieszczony w ostatnim numerze „Przeglądu Katolickiego” artykuł o Albertynie, jest znaną płytką w ujęciu, a czasem wręcz bałamutny.

Rozumiemy dydaktyczne zamiary autora i wydawców, ale nie można jednak poważnie mówić w ten sposób:

„W kaplicy wschodniej śpiewa się i odprawiają nabożeństwa (co za styl!) kapłani rzymsko-katolicki (podkreślenie w oryginalu) nabożeństwa jedynie we wschodnim obrządku”.

Pismo katolickie powinno wiedzieć, że co innego obrządek rzymsko-katolicki, a co innego obrządek wschodni.

Albo taka charakterystyka działalności misjonarzy albertyńskich:

„Naczelną zasadą działalności OO. jezuitów wsch. obrz. jest wielka, chrześcijańska miłość i wyrozumiałość dla tych, nad zjednoczeniem których pracują, oraz (proszę uważać), szacunek dla ich kultury, wiekowych tradycji i języka!”.

A że popiera się język rosyjski, szanując się kulturę (zewnątrzną) rosyjską i wskrzesza się tradycje prawosławia, — przeto — niech żyje „istotno-russki, siewiero zapadny kraj”.

Tak poważne pismo, jak „Przewodnik Katolicki” nie powinno przemawiać tak nierozważnie!

Dlatego też, szukając informacji o Albertynie, zwróćmy się lepiej do bardziej rzeczowej „Nywy”.

Placówka albertyńska, jak stwierdza ta „Nywa”, wyraźnie się rozrasta. Została ona założona w r. 1924 dzięki wybitnemu poparciu hr. W. Pusłowskiego, który ofiarował wschodnim misjonarzom ziemię, dom mieszkalny i zabudowania i otoczył akcją troskliwą opieką.

Pierwszym z pośród jezuitów obrządek wschodni przyjął Francuz Bourgeois, drugim był obecny Białorusin (przedtem — Polak) x. Dąbrowski.

29-XI. 1924 w kaplicy, urządzonej ściśle podług wzorów Cerkwi prawosławnej, odbyło się pierwsze nabożeństwo.

Ode tego czasu zaszło w Albertynie niemało zmian i znacznie się zwiększyła ilość członków misji, na czele której stoi obecnie protolihumen (jeszcze tak niedawno ojciec — superior) x. Piątkiewicz.

Dziś w Albertynie są już nie dwaj księża, lecz pięćdziesiąt pięć osób! Oto prawdziwy postęp, zwiastujący bliski triumf idei zjednoczenia Kościołów. Bo każdy, kto tylko zestawi te dwie wymowne cyfry: 2 i 55, pomyśli, że akcja unijna dała już świetne wyniki i że prawosławni nie tylko masowo przechodzą na obrządek wschodni, ale i zasilają energicznie szeregi przyszłych kapłanów — krzewicieli Unji.

„Nywa” jednak jest szczerą i nie ukrywa przed czytelnikami, iż pośród tych 55 osób, tylko dwaj klerycy są prawosławnymi z pochodzenia!

Oto skład personalny misji albertyńskiej.

Księży — 9 — wyłącznie ex lacinicy; w tem 8 jezuitów.

Braci 8; w tem ex-laciników — 6, greko-katolików Ukraińców — 2;

Scholastyków starszych 7 — wszyscy ex-lacinicy z seminarjów rzymsko-katolickich.

Scholastyków z nowicjatu albertyńskiego — 31, w tem ex-laciników — 21, greko-katolików — 8, ex-prawosławnych — 2.

Czyli razem na 55 osób: ex-laciników — 43, greko-katolików — 10, ex-prawosławnych — 2.

Słowem, na podstawie tej statystyki można skonstatować, iż dokonywa się osobiwi unia rzymskich katolików z... ojcami jezuitami wschodniego obrządku!.

Jeżeli chodzi o narodowość członków misji albertyńskiej, to są tam Polacy, Ukraińcy, Białorusini, Moskale, (tak w oryginalu) Czesi, i Francuzi.

Niestety, „Nywa” nie podaje ilości przedstawicieli poszczególnych narodowości.

Zresztą, to nie jest rzeczą istotną, kto kim był przed zgłoszeniem się do klasztoru albertyńskiego, bo każdy musi się stać Białorusinem, lub Rosjaninem.

Dla całego klasztoru odbywają się wykłady z zakresu historii i geografii Białorusi. I znowu: niestety, nie dowiadujemy się, kto właściwie z ojców jest znawcą dziejów Białorusi i z jakich źródeł czerpie on swą wiedzę?.

Przypuszczać jednak z pewnością można, iż albertyńska historia i geografia Białorusi jest bardzo zajmująca.

Przy stole, w klasztorze odczytuje się Pismo św. w języku cerkiewno-słowiańskim; inne teksty są w jęz. rosyjskim, albo białoruskim.

Klerycy w nowicjacie muszą wygłaszać kazania przez o. magistrem wyłącznie po rosyjsku, lub po białorusku. Wyjątek się robi tylko na pewien czas, na początku, i to tylko dla tych kleryków, którzy nie znają ani rosyjskiego, ani białoruskiego.

Dopóki więc nie opanują tych języków, mogą oni przez pewien czas posługiwać się mową ojczystą.

Jak stwierdza „Nywa”, w Albertynie:

— „Rosyjska mowa aż zanedo jest uprzywilejowana...” (str. 144).

Dlatego tak jest, znajdujemy odpowiedź na tejsze strony:

— „Moment narodowy odgrywa w pracy unijnej wielką rolę”.

Narodowy?... Tak, tak...

Trochę dalej znów czytamy:

Jezuici... „przyszl” na te unijne teny wyłącznie tylko w celu służenia religijnym potrzebom tego wschodniego brata — Słowianina (?), wśród którego się znajdują. Innym celem — państwowym, politycznym, lub obco-narodowym (!) — służyć oni nie myślą nawet i nie chcą! O tem przekonania nas ich dotychczasowa działalność: ich należyte zrozumienie **pierwiastka narodowego** w pracy unijnej, oraz ich płynąca z duszy miłość do wschodniego obrządku i wschodnich, cerkiewnych tradycji”.

Ta charakterystyka działalności albertyńskich jezuitów, pochodząca z doskonale poinformowanego źródła, jest trafna. Niezawodnie, akcji wschodniej w żaden sposób nie można zarzucić, iż kieruje się ona interesami państwowymi Rzeczypospolitej Polskiej, lub że zawiera pierwiastki polityczne w znaczeniu pospolitym. Wyraźne również jest wystrzeżenie się, a nawet zwalczanie pierwiastków „obco-narodowych”, czyli polskich.

Na „terenach unijnych”, rzecz znana, mieszkają Rosjanie i częściowo — Białorusini.

To też „moment narodowy” odgrywa w pracy unijnej wielką rolę!

Wskutek tego — stosunek prawosławnych do misji albertyńskiej — który był najpierw wyczekujący, a nawet nieprzychylny, zmienił się wkrótce na życzliwy a nawet przyjacielski!

I wszystko byłoby dobrze, gdyby temu tylko wyjątkami jest nadzwyczajnie opanowana przez „obco narodowe” wpływy inteligencja i kler rzymsko-katolicki.

O tem „Nywa” mówi ze smutkiem: „Stanowisko polskiej inteligencji do unijnej akcji na ziemiach białorusko-ukraińskich wogóle, do akcji zaś o. o. jezuitów w szczególności, z ma-

ZYCIE POWRACA DO NORMY

MADRYT. (PAT). — Życie powróciło do normy. Grupy manifestantów rozeszły się. Rząd absolutnie opanował sytuację. Władzom prowincjonalnym wydane zostały instrukcje, mające na celu zapobieżenie szerzeniu się niepokoju. Strajk zakończył się w ciągu popołudnia.

Dzienniki bez różnicy bdcieni politycznych opowiadają się za poparciem rządu w jego akcji, mającej na celu utrzymanie spokoju i bezpieczeństwa.

MADRYT. (PAT). — W-g informacji korespondenta Havasa, życie w mieście po ostatnich wypadkach powróciło do stanu normalnego. Kordony wojska jednak w dalszym ciągu otaczają klasztor. Ministerstwo finansów komunikuje, że ostatnie wydarzenia nie spowodowały wycofywania wkładów z banków. Gnełda w Madrycie otwarta będzie w najbliższy poniedziałek. W Sewilli po ostatnich aktach podpalenia klasztorów zapanowała panika. Duchowni szukają schronienia u osób prywatnych.

OSWIADCZENIE ZAMORY

MADRYT. (PAT). — Zamora, przemawiając przez radio, oświadczył, że

ZABURZENIA W KORDOBIE, SEWILLI I KADYKSIE

KORDOBA. (PAT). — Tłum, protestujący przeciwko wypadkom w Madrycie, przebiegał ulicami miasta, obrzucając kamieniami lokale redakcji dzienników konserwatywnych i katolickich. Manifestanci dopuścili się szeregu aktów sabotażowych w kościołach i seminarjach, a także w pałacu arcybiskupim. Podobnie jak w Madrycie, przez cały dzień wczorajszy strajkowali szotery.

STAN WOJENNY W MADRYCIE

MADRYT. (PAT). — Rada Ministrów zatwierdziła rozporządzenie, wprowadzające w Madrycie stan wojenny i wobec ciągłych ataków na własność prywatną powołał do życia specjalną radę.

ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW

MADRYT. (PAT). — Wczoraj wieczorem komunistów zorganizowali zebranie, podczas którego wkroczyła policja, aresztując 80 komunistów. Pozostali zdołali uciec. Posiedzenie Rady Ministrów zakończyło się o godzinie pół do pierwszej w nocy. Ministrowie zakomunikowali, że w Sewilli i Bilbao doszło do zająć, jednakże spokój tam już został przywrócony. Wypadki w Madrycie nie wywołały żadnego echa w Barcelonie, gdzie panuje spokój.

NA OBRADY W GENEWIE

WYJAZD DELEGACJI POLSKIEJ

WARSZAWA. PAT W dn. 12 maja o godzinie 11 min. 55 pociągiem pośpiesznym wjechał do Genewy na majową sesję Rady Ligi Narodów p. minister spraw zagranicznych August Zaleski, w towarzystwie szefa gabinetu p. Szumlańskiego. Odjeżdżającego p. ministra żegnali na dworcu p. wiceminister spr. zagranicznych Beck, członkowie korpusu dyplomatycznego, z ambasadorami Francji p. Laroche oraz Stanów Zjednoczonych p. Willysem na czele, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz przedstawiciele prasy.

PRZED NARADĄ W GENEWIE. — PORADA W BERLINIE

MOSKWA. (PAT) — Komisarz ludowy spraw zagranicznych Litwinow w towarzystwie żony i wyższych urzędników Narkomindielu Steina wyjechał wczoraj do Genewy. Jednocześnie tymże pociągiem wyjechał do Berlina ambasador niemiecki w Moskwie von Dirksen, co wskazuje, że Litwinow w przeddzień przez Berlin odbędzie ważne konferencje z przedstawicielami rządu niemieckiego.

NOWOGRODEK. (PAT). — W dniu 12 bm. kurjerem Moskwa — Berlin przejechał Stołpce komisarz ludowy spraw zagranicznych ZSSR Litwinow udający się do Genewy na posiedzenie komite studjów unji europejskiej. Tym samym pociągiem przejechał poseł niemiecki w Moskwie

HENDERSON UDAL SIĘ DO GENEWY

LONDYN. (PAT). — Minister spraw zagranicznych Henderson wyjechał do Genewy

ZAUINIUS I KLIMAS BĘDĄ REPREZENTOWAĆ LITWĘ

KOWNO. PAT — W komisji studjów unji europejskiej przy Lidze Narodów reprezentować będą Litwę minister spraw zagranicznych dr. Zauinius i poseł litewski w Paryżu Klimas.

Wycieczka polska w Rzymie

RZYM. (PAT). — We wtorek o godz. 6.45 przybyła tu wycieczka polska, złożona z około 200 osób, pragnących wziąć udział w uczczeniu 40-lecia słynnej encykliki Papieża Leona XIII. Wycieczkę przewodniczy biskup Przędziński.

Wycieczka polska przyjęta będzie przez Ojca Świętego na audjencji. Obecni będą wszyscy przebywający w Rzymie biskupi polscy z kardynałem Hlondem na czele. Ojciec Święty, jak przypuszczają, wygłosi do pielgrzymów polskich przemówienie.

Dnia 15 bm. odbędzie się w bazylice św. Piotra uroczysta msza pontyfikalna którą według wszelkiego prawdopodobieństwa odprawi Papież Pius XI Na nabożeństwie tem obecni będą wszyscy pielgrzymi, którzy z całego świata zjadą się do Rzymu. Związana ze wspomnianą encykliką wspólna audjencja tych pielgrzymów odbędzie się bezpośrednio po nabożeństwie na dziedzińcu św. Damazego. Ojciec Święty wygłosi dłuższe przemówienie, podkreślając znaczenie encykliki. Tegoz dnia ambasador Rzeczypospolitej przy Watykanie wyda przepięcie dla uczestników wycieczki polskiej. Pielgrzymi polscy z Rzymu udadzą się do Assyżu.

Ojciec Święty przemówi przez radio z okazji uczczenia 40-lecia Encykliki Rerum Novarum

CITTA DEL VATICANO. (Pat). — 15 maja o godzinie 17 według czasu środkowo-europejskiego radio watykańskie nadawać ma na fal 19,84 m. przebieg audjencji, jakiej Papież udzielił pielgrzymom z całego świata celem uczczenia 40-lecia encykliki rerum novarum. Wszystkie radiostacje upoważnione są do transmitowania.

I wszystko byłoby dobrze, gdyby temu tylko wyjątkami jest nadzwyczajnie opanowana przez „obco narodowe” wpływy inteligencja i kler rzymsko-katolicki.

O tem „Nywa” mówi ze smutkiem: „Stanowisko polskiej inteligencji do unijnej akcji na ziemiach białorusko-ukraińskich wogóle, do akcji zaś o. o. jezuitów w szczególności, z ma-

WIEC PROTESTACYJNY

GDYNIA. (PAT). — Wczoraj o godz. 13 z inicjatywą Ligi Mocarstwowy odbył się wiec, na którym uchwalono rezolucję, potępiającą w ostry sposób gwałty, popełnione nad ludnością polską w Gdańsku.

SMIERTELNY POJEDYNEK.

NOWOGRODEK. (PAT). — Wczoraj o godzinie 4 rano w Lesie Rudowskim obok Niewieża odbył się pojedynek na pistolety między studentem USB Henrykiem Starnackim, a porucznikiem 27 p. ułanów, stacjonarowego w Niewieżu, Antonim Marcinkiewiczem. W czasie pojedynku Starnacki trafił przeciwnika w okolicę serca kładąc go trupem. Po pojedynku Starnacki zgłosił się do dyspozycji władz sądowno-sledczych.

ANKIETA KONSTYTUCYJNA

Dr. Andrzej hr. Mycielski, autor rozprawy p. t. „Obsada Urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej” zaproszony został przez p. wicemarsz. dr. Carą do wzięcia udziału w ankiecie konstytucyjnej a mianowicie w dziedzinie problemu wyboru Prezydenta Rzplitej.

WI. Studnicki.

ECHA KRAJOWE

POKŁOSIE UROCZYSTOŚCI 3-go MAJA

BARANOWICZE

GIERWIATY

Obchód 3 Maja rozpoczął się w dniu 2 maja wieczorem. O godzinie 18 ulicami miasta defilowały orkiestry wojskowe i strażackie, a na terenie kolejowym — kolejowa odgrywała capstrzyk.

O godzinie 18 w sali ogniska kolejowego odbyła się akademja.

O godzinie 19 uroczysta akademja w kinie Apollo. Akademję zgaśli starosta Przewodniczący Zarządu.



Pomnik Powstańcom 1863 r. — w Miłowodach. Przemawia gen. Trojanowski.

alkowski, który poruszył w swem przemówieniu znaczenie konstytucji dla Polski. Następnie przemawiał przedstawiciel wojska pułk. Szalewicz, poczem zabrał głos senator Perzyński, który w przepięknym swem przemówieniu wyupuklił strony dodatnie Konstytucji 3 Maja. Przemawiał jeszcze od ludności białoruskiej p. Nazarewski i od ludności żydowskiej dr. Prasz.

Następnie odbyła się część druga akademji, której przewodniczył ks. biskup im. Barbary Radziwiłłowej popisywały się uczniowie obydwu gimnazjów, wygłosili okolicznościowe deklamacje, orkiestra piewkowa Sokola odegrała kilka ładnych rzeczy, a następnie koncertowała orkiestra 78 p.p. Dnia 3 maja o godzinie 7 pobjudka, o godzinie 9 odbyły się nabożeństwa we wszystkich świątyniach.

O godz. 10.30 na placu Legionów odbyła się msza polowa, którą odprawił ks. prałat Michalski z polewej kuryi biskupiej. Po mszy św. wygłosili piękne kazania z polewej kuryi biskupiej ks. Skorel, poczem wojsko P.W. i W. F. oraz organizacje społeczne odmaszerowały pod pomnik Nieznanego Żołnierza, gdzie odbyła się defilada.

Defiladę przyjął dowódca O.K. gen. Trojanowski.

Po defiladzie nastąpiła przerwa, a o godzinie 14 władze, organizacje społeczne odjechały do Miłowid na poświęcenie pomnika Powstańców 63 roku.

Po przyjeździe na miejsce każdy mógł podziwiać piękny pomnik, zbudowany w formie kapliczki.

O godzinie 16 przyjechał p. wojewoda Bezcukowicz, którego spotkał z chlebem i solą wójt gminy Dobromyśl Lisowski, poczem rozpoczęła się uroczystość odsłonięcia pomnika. W uroczystościach odsłonięcia pomnika przyjmował udział jeden z uczestników walki pod Miłowodami 100-letni veteran Kulikowski.

Nabożeństwo za dusze poległych powstańców odprawił ks. Krygielski, wygłaszając przytem odpowiednie przemówienie.

Odsłonięcia pomnika dokonał p. wojewoda Bezcukowicz, poczem wygłosili przemówienia dowódca DOK, gen. Trojanowski, p. Bałński, poseł Poźniak i senator Rdułowski.

Poświęcenia pomnika dokonał ks. Krygielski, poczem odbyła się defilada, którą przyjął gen. Trojanowski.

Przed dowódcą DOK i pomnikiem powstańców, którym nie dano oglądać wolności, przeddefilowały formacje wojskowe, straż pożarna, poczem dzieci szkolne, na wozach przejechały przed wladzami i pomnikiem, każdy woz nadjedzający wywoływał burzę oklasków. W uroczystościach odsłonięcia pomnika, oprócz wladz państwowych, wojskowych przyjął udział tysiączne rzesze miejscowej ludności.

Po defiladzie rozjeżdżając się się unośli się w swem sercu myśl, iż to właśnie, wykonywali nam wolność ci, których już prochy tylko spieszają, a którym nie dano oglądać dzisiejszej wolności i niepodległości.

Przez cały dzień 3 maja odbyła się kwatera uliczna, zbiórka na Dar Narodowy, a oprócz tego odbyła się także zabawa ludowa w lasku Raszyńskim, urządzona staraniem Rodziny Wojskowej.

Przechodzić...
Ruch wydawniczy u nas i gdzieindziej

Ruch wydawniczy w Polsce ma swoje dobre i złe chwile. Pod tym względem również stanowimy wyjątek w porównaniu z krajami zachodniej Europy.

Ruch ten u nas uzależniony jest całkowicie od koniunktury gospodarczej, czy ekonomicznych w Państwie. Wahania, notowane na rynku wydawniczym — od jego ożywienia się do zastójności, powiedzmy — są też wskaźnikiem i sytuacji gospodarczej państwa. I odwrotnie. Ożywienie gospodarcze pociąga za sobą i ożywienie wydawnicze.

Logicznie rozumując, zapytałyby należało, na czem polega różnica pomiędzy warunkami naszego kraju, a warunkami zachodniej Europy, która tak samo, jak i my przechodzi kryzys ekonomiczny, będący dziś zjawiskiem powszechnym. Zdawałoby się, że i w Niemczech i we Francji i we Włoszech gdzie kryzys gospodarczy miał chwilami znacznie ostrzejszy, niż u nas, przebieg, — warunki chwili musiały

Wobec niebezpieczeństwa bolszewickiego

NOWY APEL DO FRANCJI RECHBERGA I GEN. VON DER LIPPE

PARYŻ. (PAT) — Znany przemysłowiec niemiecki Arnold Rechberg, rzecznik sojuszu francusko - niemieckiego, obrab obecnie za pole swego działania środowiska lewicowe. Dotychczas, jak wiadomo, operował on w kołach nacjonalistycznych. Szereg jego listów otwartych ukazał się w dziennikach „L'Ordre” i „La Victoire”. Dziś nowy list drukuje organ umiarkowanych radykałów „Ere Nouvelle.”

Z drugiej strony dziennik „La France Militaire” zamieszcza apel gen. von Lippe do towarzyszy broni Francuzów, wzywający ich do zaprzestania wszelkich sporów i do połączenia się we wspólny walce przeciwko bolszewikom. List otwarty Arnolda Rechberga, a także i wezwanie gen. von der Lippe mają na celu przedstawienie Francuzom grożącego im niebezpieczeństwa ze strony bolszewickiej Rosji, którzy w sojuszu z Niemcami dążą do zawładnięcia Polską i rozbiicia Francji.

Proces księży katolickich w Kowno

KOWNO. (PAT) — W sądzie wojskowym rozpoczęto rozpatrywanie sprawy 4 księży Salczusa, Prialgauskasa, Zwinisa i Strumiły oraz 7 studentów, należących do organizacji chrześcijańsko - demokratycznej, oskarżonych o kolportowanie bibuły nielegalnej i prowadzenie agitacji antyrządowej. Rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych.

W związku z tym procesem w kościele w Szwalach odbyło się nabożeństwo w czasie którego odprawiono modły o polepszenie losu oskarżonych.

Niebywała burza gradowa na Litwie

KOWNO. (PAT) — W powiecie birzańskim wypadł bardzo obfity grad. Waga niektórych kawałków lodu dochodziła do 200 gramów. Zasięwy uległy całkowitemu zniszczeniu. Zginęło wiele drobitki.

Chiny — republika

NANKIN. (PAT) — Konwent narodowy przyjął z niezacznymi poprawkami projekt konwencji, mocą której Chiny stają się już na stałe republiką, a stolicą ich będzie Nankin.

Ponowne skazanie Goebbelsa

BERLIN. (PA) — W dn. 12 bm. nowy wyrok sądowy przeciwko słowu hitlerowskiemu Goebbelsowi, za nazwanie w ulocie jednego z profesorów wyższej szkoły technicznej synem pachciarza. Wyznaczona została kara 5 tysięcy mk. lub 100 dni więzienia oraz ogłoszenie wyroku w prasie.

Londyn — Berlin w ciągu trzech godzin

BERLIN. (PAT) — W dniu 12 bm. na lotnisko komunikacyjne w Tempelhofie przybył lotnik angielski Frank Hawks, przebywając drogę z Londynu do Berlina, długości tysiąca km., w niespełna trzy godziny, osiągnął w ten sposób niezwykłą szybkość przeciętną 30 km. na godzinę.

Groźny pożar w kopalni ropy w Borysławiu

BORYSLAW. (PAT) — Wczoraj około godziny 1 w nocy wybuchł groźny pożar na terenie kopalni ropy „Marja” w Schodnicach. Pożar zniszczył halę motorową i urządzenia, służące do pompowania ropy z otworów wiertniczych. Ogółem straty przekraczają 200 tysięcy złotych.

HORODYSZCZE

Sto i czterdzieści lat minęło od chwili, gdy na zegarze dziejów Polski wybiła wielka godzina. Sto i czterdzieści lat minęło, kiedy 3-go maja 1791 roku rozkwitły nie tylko czeremchy, by i konwale, ale i serca miljonów orłów polskich, rozentuzjazmowane odrodzeniem Ojczyzny.

I oto mająca dziś sto czterdziestą rocznicą wielkiego dzieła odrodzenia narodu. We wszystkich dzielnicach Ojczyzny, wywołano z pod jarzma niewoli, płynię pieśń dzieła czynna i dzień 3-go Maja obchodzony jest uroczystością z moralną potęgą, nakazującą czuć i szacunek.

I uroczystości, jakkolwiek mała miejscina, dala świadectwo, iż w świętym rocznic narodowych nie jest bierno i nie pozostaje w tyle. Dnia 28 kwietnia we wtorek odbyło się w lokalu Urzędu Gminy pod przewodnictwem p. Jana Sądaję zebranie w sprawie zorganizowania obchodu uroczystości. Został wybrany komitet, który ustalił program uroczystości.

W dzień uroczystości sama natura zdawała się święcić to wielkopomną rocznicę. Tarcza słońca wyczołgała się z za horyzontu i oblała tysiącami promieniami wierzchołki drzew i płoną flag, radośnie trzaskających w powietrzu. Był cichy, pogodny dzień. O godzinie 11 we wszystkich świątyniach została odprawiona solenne nabożeństwa, po których na rynku nastąpiło przemówienie do wieloletniego tłumu.

Głos zabrał: wójt gminy, p. Jan Sądaję, p. Rzepecki, nauczyciel miejscowej szkoły powszechnej, p. Mikołaj Kornio, oraz p. Na tan Szerezwski.

Następnie p. kpt. Lazarewicz wraz z komitetem obchodu przyjął defiladę oddziałów Strzelca, straży pożarnej i hufca szkolnego. Po defiladzie w nowoodrestaurowanej sali strażackiej odbyła się uroczysta akademja z bardzo uroczajnym programem, na który złożyły się: przemówienie p. Wł. Zieleniewskiego kierownika szkoły, śpiew chóru szkolnego, deklamacje, oraz występ szkolnej orkiestry strunnej, która odegrała kilka piosenek.

Na zakończenie programu uroczystości, wieczorem o godzinie 9-tej odegrane przez Amatorskie Kolo Teatralne przy Związku Strzeleckim trzy komedje: „Miodowe miesiące” M. A. Delskiego w dwóch aktach, tudzież jednoaktówki: „Pożegnanie” Zygmunta Przybylskiego i „Werbelt domowy” K. Gregorowicza.

„Przechodzić...”

trzne rynki zbytu, ale i zewnętrzne. Sam kryzys ekonomiczny mógł spowo dować to, że książki drukowały się tylko (!) w dziesiątki tysięcy egzemplarzy, a nie w trzydziestu, jak to normalnie bywa przyjęte dla głośniejszych i poczytniejszych autorów, bo tam są zorganizowane zastępy odbiorców czy to w postaci bibliotek i czytelników, czy to w osobie licznych, nawiązków w każdych warunkach do lektury czytelników.

Dlatego francuski czy niemiecki rynek wydawniczy może wykazywać tylko wahania co do nakładu książki nie zaś co do samego faktu ukazywania się książki, jak jest to u nas.

Bo u nas, gdzie niema ani wyrobionego czytelnictwa, (sa jeszcze analogia), ani zorganizowanych prawnie podstaw zbytu książki — jeżeli wydawcy pozwalają koniunkturę ekonomiczną na wydanie książki, to się decyduje ja wydać w tysiącu, w dwóch tysiącach egzemplarzy. Bo i na kogóż liczyć? Jak to ryzykować i jak utrzymywać ciągłość pracy, kiedy kapitał włożony z trudem w ten tysiąc czy dwa tysiące egzemplarzy wyleguje

się leniwie na półkach księgarskich przez długie lata i nie powraca do wydawcy, by dać mu możliwość wydania innej książki. Do rzadkich bowiem wypadków należą u nas książki, co mają po dwa czy po kilka wydań. Są to albo podręczniki, albo sensacje chwili i mody.

Dziwne też są u nas i zwyczajnie księgarzy, od których przecież w tak dużej mierze zależy popyt na książki.

Jest zwyczaj, że niektóre firmy wydawnicze posiadają własne księgarnie. Inne wydawnictwa z natury rzeczy muszą korzystać z usług danej firmy — księgarni. W wypadku kolportowania przez taką firmę wydawniczą — księgarnię wydawnictwa obcych firm, taka księgarnia nie wykazuje bynajmniej jakiejś filantropii, lub nie okazuje uprzejmości wobec tego obcego wydawnictwa, bo każde sobie płacić za kolportaż i rozsprzedaż i w dodatku dość słono, bo aż do 35 proc. od sprzedanej książki!

Tymczasem jesteśmy świadkami dziwnego zjawiska. Niektóre nasze firmy wydawnicze — księgarnie nie

W WIRZE STOLICY.

STRAJK TRWA

Urzednicy z Riumione Adriatica di Sicilia sprzedaja nadal godziny biurowe przed drzwiami swej instytucji, pilnując, by nikt nie wszedł i wygadzając solidnie dyrektorów. Jedynym lamistajkowicem nie wychodzi wcale z biura — i słusznie, bo potłamanoby mu parę gnatów z pewnością; dostarczono mu łózko, pościel, jedzenie — okazuje się, że jak ktoś samowolnie włazi do więzienia, gustuje w niem niczem w dancigu. Kara jest dopiero z przymusem.

Wspaniała Adria — własność tegoż towarzystwa — opuszczała. Urzednicy ponalepił przy wejściu klepsydry objaśniające ich smutne położenie. Publiczność niechętnie i niechętnie odwiedza dancig — solidaryzując się najwyraźniej ze strajkującymi.

Bo rzeczywiście, urzednicy, to warstwa upeszczonej. Umysłowo, była nią zawsze — teraz i pod innymi względami: nadobudowa na urzednikach, godziny nadobudowe i nieplacone — dla urzedników, wstrzymanie awansów, redukcje, niepewność jutra i sto innych przykrości.

NA KONKURSY

W Parku Paderewskiego był w niedzielę pokaz pięknych samochodów. Z 50 maszyn — jedna wspaniała od drugiej. Stały sobie szeregami, a tłum tylko przechodził, gapił się, rozdziałwał usta.

Nie dziwnego: krajowe CWS bardzo eleganckie, małe, zgrabne. Cena przystępna: 25.000 zł. w porównaniu z czarnym, silnym, jak smok Austro-Daimlerem, to bagatela; 8-mo cylindrowa kolubryna kosztuje 8 tysięcy dolarów.

Bugatti, małe jak pieski, obwiszone medalami, plakatami. Takie diabelskie maszyny, że nie mogą jechać powoli — inne swą majestatycznie, to wykonują krótkie, gwałtowne skoki, rasowe wysięgówki.

A Skody, Citroeny, Delage, Talboty, Tary, Fordy, Fiaty, Lancie, Packardy, Renaulty, Prahys, Chryslerzy, Steyery — w każdym siedzi jakaś mniej, lub więcej szpetna pani i psuje całość. Patrzy się z zachwytem na lukusową maszynę — brzydali się wydają, że to ją pożerają oczyma. Największym zrudzeniem ulega chyba p. Pate, jej ziele lony Packard uęcił powszechnie oczy, skąd — do właściciela upierała się w nim siebie.

Za złotówkę, można było głosować. Niezbyt się kwapiono, lepiej zjeść dwie porcje lodów i dowiedzieć się, komu inni przyznali pierwszeństwo.

Ostatecznie Grand Prix zdobyło aż 5 maszyn z nieodczynnym balastem w postaci dam. Austro-Daimler z panią Kozmianową, Citroen — z p. Turnayową, Delage — z p. Marjańska, Packard — z p. Pate, Bugatti — z p. Skempską.

Mój Boże, czy ja będę kiedyś choć siedział w takim aucie — bo o posiadaniu nawet nie wolno myśleć (na loterii inwalidów wygrywa się stare graty)? Gdyby tak dostał się dwa procent, co tam jeden, pół procentu od kapitału zgromadzonego w tej alej parkowej podczas konkursu — było tam na 3 miliony zł. z hakiem. Ha! kupiłbym sobie samochód — ale nie z tych co pokazywali. Karol.

RAKIETY angielskie **DUNLOP** i krajowe piłki, siatki i wszelkie przybory tenisowe, za gotówkę i na raty, poleca **Skład Broni Wileńskich 10.** przy większych zakupach rabat Dla Klubów i szolowych graczy specjalne warunki.

Prace nad morzem Martwem

Wydawany przez rząd palestyński „Commercia Bulletin” zawiera m. in. sprawozdanie z działalności „Palestine Potash Co”, towarzystwa, które otrzymało, jak wiadomo, na przeciąg 75 lat, koncesję na eksploatację potasu i innych soli mineralnych z Morza Martwego, Kapital nominalny towarzystwa wynosi 400000 f. szt. i jest podzielony na 380000 akcji po 1 funcie i na 400000 akcji po jednym szylingiu. Obszar, objęty koncesją wynosi 4 km. kwadratów. Prace towarzystwa postąpiły tak dalece naprzód, że do końca 1930 r. pokryto obszar 1 kilometra łożyskami dla parowania i koncentracji wody z Morza Martwego. Z pośród pomp używanych przy pracach, pierwsze zamówiono zagranicą, resztę zaś sporządzono w Palestynie. Po skutecznym wyparowaniu wody produkując się potas i inne sole, jak magnez jony, przyciem jak produkt uboczny pozostaje duża zawyżająca ilość zwyczajnej soli. Potas będzie jednak przez długie lata głównym produktem. Słodka woda, potrzebna dla procesu produkcji oraz dla użytku robotników, sprowadzana jest z Jordanu z odległości 3 km., a dla potrzeb ludzi jest specjalnie filtrowana. Obecnie towarzystwo

przystąpiło do budowy fabryki dla otrzymywania potasu.

Celem rozwiązania ciężkiego problemu komunikacji buduje obecnie rząd szosę z Morza Martwego do Jerycho, skąd prowadzi szosa do Jerozolimy. Transport produktów do stacji kolejowej w Jerozolimie odbywa się zapomocą aut ciężarowych. Plan towarzystwa przewiduje w razie zwiększenia się produkcji, utworzenie przy współpracy rządu linii kolejowej z Morza Martwego do doliny Jordanu, skąd droga kolejowa zostanie produkty przetransportowane do portu w Hajfie. Towarzystwo zatrudnia narazie 300 robotników, mieszających w trzech nowoczesnych i higienicznie urządzonych domach, zbudowanych przez towarzystwo. Poza tem zbudowano dla robotników specjalną kuchnię, jadalnię, oraz urządzenia radiotelegraficzne. W ciągu 8 miesięcy ce prace około parowania wody mogą być swobodnie wykonywane. W tym czasie robotnicy pracują od wczesnej godziny rano do godziny 11-tej przed południem i od 3-ciej po południu. Praca postępuje szybko naprzód, a okolica zwiedzana doniedawna tylko przez turystów, jako kraj pustynny, stała się teraz miejscem ożywionej pracy.

Odpowiedź bardzo prosta.

Klient, czy nazwijmy go fantastyką w naszych warunkach nazwą, nabycy książki — przechodzi często do księgarni bez specjalnego celu i bez postanowienia nabycia określonej książki. Przychodzi poprostu, by się „rozejrzeć w nowościach”. A że miłe zwyczajnie naszych niektórych księgarzy nie pozwoliły im na sprawowanie jednych „nowości”, a inne „nowości” przechowują w piwnicach, na „składzie głównym” — więc ów klient widzi tylko to, co chce księgarz by ujrzał...

A niechno jaki śmiełek — autor, zdecydowanie się własnym nakładem wydać książkę! Toż się nachodzi, by ublażać nareszcie księgarza i przekonać go, że trzeba książkę dać do witrzyny księgarskiej...

Martyrologja duchowieństwa w Rosji sow.

Wychodzący w Zagrzebiu „Katolicki List”, opierając się na opowiadaniach zbiegów rosyjskich i na doniesieniach pras sowieckiej, opisuje straszliwą niedolę duchowieństwa katolickiego i prawosławnego w Bolszewji.

Walke z klerem prawosławnym bolszewicy prowadzili pierwotnie z jawnym okrucieństwem, prędko się jednak spostrzegli, że w ten sposób w oczach ludności czynią z duchownych męczenników i sami przyczyniają się do rozwoju wiary religijnej. Wobec tego zastosowali nową taktykę, która polegała na rozbijaniu prawosławia na liczne, zwalczające się sekty, a równocześnie rząd sowiecki usiłował zdobyć większy wpływ na Cerkiew przez stworzenie nowej, tzw. „żywej Cerkwi”. W płomatom sowieckim udało się nawet pozyskać uznanie tego nowotworu przez patriarchę konstantynopolitańskiego, który w tym celu wysłał do Leningradu archimandrytę Dimopulasa.

Wobec księży katolickich początkowo zastosowano te same metody. Jednakże w tonie rosyjskiego Kościoła katolickiego nie udało się dokonać schizmy. Były profesor katolickiej akademji duchownej wołał umrzeć śmiercią męczeńską, niż ulec pokusie otrzymania godności „biskupiej” za cenę oderwania katolików rosyjskich od Rzymu. Po tej nieudanej próbie władcy Moskiewscy przystąpili do przesładowania kleru katolickiego w Rosji, ale w taki sposób, by to wywołało jak najmniejsze wrażenie. Pod byle pretekstem zaczęto przenosić księży katolickich do odległych okolic Syberji lub dalekiej Północy, gdzie już ich śmierć nie mogła budzić żadnego wrażenia. Z diecezji Mohylowskiej 11 tu księży ześlano na „diabelskie wyspy” Sołowiki. Wśród zesłanych znajdują się: oguchły i osłępy wskutek straszliwych mąk, 36-letni biskup Słokan, zastępca katolickiego patriarchy obrządku wschodniego, ks. Leonidas Fiodorow, ks. prałat Teofil Skalski, ks. Iwan Deubner, od osmiu lat żywcem pogrzebany w cuchnącym lochu więzienia, i wielu innych.

Opisy cierpień więźniów „solowiekich”, pochodzące od tych, którym udało się uciec z tego piekła, budzą dreszcz grozy. Nieszczęsnych tych zesłańców politycznych trapią przeróżne choroby, jak gruźlica, reumatyzm, szczybut i t.d., głód, brud, okropne warunki klimatyczne i brutalne postępowanie straży bolszewickiej, która np. urządziła sobie „ćwiczenia” ostrego strzelania z odległości kilkudziesięciu kroków do więźniów obłożonych koncentracyjnymi.

Szatańska pomysłowość w zadawaniu ofiarom tortur fizycznych i moralnych nie ma granic. Do szerzenia bezbożności sekta bezbożników postanowiła użyć... duchownych. Gdy ci w mniemaniu bezbożników są już dostatecznie złamani wszelkiego rodzaju mekami, nasyła się na nich rozpustne, oplatecne kobiety. Gdy i to nie pomaga, stosuje się oszczerstwo. Prasa bezbożników pełna jest takich wiadomości: „Wczoraj skazano duchownego Nesdanowa, ponieważ dopuścił się gwałtu na 6-letniej dziewczynce”.

Takie są metody walki z religją i narzucania ludowi ateizmu. (KAP)

ZA NEDZĄ I GŁODEM IDZIE EPIDEMJA — SPIESZ Z POMOCĄ POWODZIANOM!

przystąpiło do budowy fabryki dla otrzymywania potasu.

Celem rozwiązania ciężkiego problemu komunikacji buduje obecnie rząd szosę z Morza Martwego do Jerycho, skąd prowadzi szosa do Jerozolimy. Transport produktów do stacji kolejowej w Jerozolimie odbywa się zapomocą aut ciężarowych. Plan towarzystwa przewiduje w razie zwiększenia się produkcji, utworzenie przy współpracy rządu linii kolejowej z Morza Martwego do doliny Jordanu, skąd droga kolejowa zostanie produkty przetransportowane do portu w Hajfie. Towarzystwo zatrudnia narazie 300 robotników, mieszających w trzech nowoczesnych i higienicznie urządzonych domach, zbudowanych przez towarzystwo. Poza tem zbudowano dla robotników specjalną kuchnię, jadalnię, oraz urządzenia radiotelegraficzne. W ciągu 8 miesięcy ce prace około parowania wody mogą być swobodnie wykonywane. W tym czasie robotnicy pracują od wczesnej godziny rano do godziny 11-tej przed południem i od 3-ciej po południu. Praca postępuje szybko naprzód, a okolica zwiedzana doniedawna tylko przez turystów, jako kraj pustynny, stała się teraz miejscem ożywionej pracy.

Odpowiedź bardzo prosta.

Klient, czy nazwijmy go fantastyką w naszych warunkach nazwą, nabycy książki — przechodzi często do księgarni bez specjalnego celu i bez postanowienia nabycia określonej książki. Przychodzi poprostu, by się „rozejrzeć w nowościach”. A że miłe zwyczajnie naszych niektórych księgarzy nie pozwoliły im na sprawowanie jednych „nowości”, a inne „nowości” przechowują w piwnicach, na „składzie głównym” — więc ów klient widzi tylko to, co chce księgarz by ujrzał...

A niechno jaki śmiełek — autor, zdecydowanie się własnym nakładem wydać książkę! Toż się nachodzi, by ublażać nareszcie księgarza i przekonać go, że trzeba książkę dać do witrzyny księgarskiej...

Nietylko więc nasze warunki gospodarcze, ale i zwyczajnie księgarskie wpływają na brak popytu na książki. Skoro mowa o zwyczajach — trzeba dotknąć jeszcze jednej drażliwej materji — zwyczajów czytelników.

Jedni z nich mają zwyczaj czyta-

Rola i znaczenie wileńskiego radja w pracy kulturalno-oświatowej nad ludnością Ziemi Wschodnich

9 maja b. m. Rada Opiekuńcza Kresowa w Wilnie zorganizowała radiową audycję pokazową, przeznaczoną dla wsi, i zwróciła pytanie: „Czy stać Wilno na stałe programy radiowe dla wsi?” Audycja wywołała bardzo żywy dyskusyjny, z której bardzo wyraźnie zarysowały się obywatelskie zadania, stojące wobec nowej, niemieckiej radiostacji wileńskiej.

Niestety, nikt z kierownictwa programowego radiostacji na dyskusji nie był i tych ciekawych głosów nie posłyszal. W wyniku dyskusji powstała pewność, że Wilno stać na programy dla wsi i że bez uwzględnienia potrzeb wsi, radiostacja wileńska roli kulturalno-oświatowej nie odegra i będzie tylko koprawa bezwiednie, torowała drogę radiostacjom wschodnim.

Do spraw radiowych jeszcze powrócimy. Obecnie zaś podajemy referat p. Michała Obiezierkiego, wygłoszony po audycji pokazowej w dn. 9 b. m.

Dzisiejsza audycja radiowa — zorganizowana przez Radę Opiekuńczą — jest drugą. Jeszcze w lutym 1928 r. w tej samej sali odbył się odczyt demonstracyjny audycją na temat „Radio a wieś”, z podkreśleniem czym jest radio dla domów ludowych. Były to czasy, kiedyś wszyscy pokładali duże nadzieje na wileńską falę radiową. Pan wojewoda Raczkiwicz w ówczesnym wywiadzie podkreślił „duży i szybki krok na drodze kulturalnego i gospodarczego rozwoju nietylko naszego miasta, ale całej tej wielkiej polaci kraju, dla której Wilno z dawien dawna było stacją duchową”. „Odtąd”, mówił p. wojewoda „promienowanie tych twórczych pierwiastków, które w różnych dziedzinach życia stwarza Wilno, na obszar Ziemi Wschodnich, może odbywać się ze szczególną intensywnością, a tem samem nastąpi jeszcze silniejsze zementowanie pomniejszych środowisk życiowych Wileńszczyzny, miasteczek i wsi, z historycznym ośrodkiem tej ziemi. Wilno, co przynajmniej pożytki i naszemu miastu i prowincji”. „Największe jednak korzyści”, podług słów p. wojewody Raczkiwicza, „przyniesie radio w dziedzinie gospodarczej przez udostępnienie drobniemu rolnictwu i przemysłowi najnowszych zdobyczy gospodarczych za pomocą odczytów i pogadek radiowych, systematycznie prowadzonych przez siły fachowe, których nie brak w Wilnie”.

Owczesny rektor USB profesor Pigoń zapowiedział w wywiadzie, że „Uniwersytet Stefa na Batorego bezwzględnie weźmie udział w pracy radiostacji wileńskiej w dziedzinie pogadek popularno naukowych z najrozmaitszych dziedzin. Ustalony rozkład prelekcji w porozumieniu z poszczególnymi pp. profesorami uwzględni będzie tematy, dotyczące Wilna i Wileńszczyzny, jak również wszelkiego rodzaju zagadnienia naukowe, nadające się do spopularyzowania”.

Dowódca 1 dyw. piechoty p. gen. Popowicz podkreślał wielkie znaczenie radiostacji wileńskiej dla pracy kulturalno - oświatowej w wojsku. Zwracał uwagę na potrzebę zorganizowania odczytów nadających się dla ogółu żołnierzy i wymagał by „kierownictwo radiostacji wileńskiej położyło największy nacisk na największe spopularyzowanie odczytów i pogadek naukowych. W przeciwnym razie tracą one część swego znaczenia i stają się niedostępnymi dla ogółu żołnierzy”.

Owczesny kurator Ryniewicz w podobny sposób rolę radiostacji wileńskiej podkreślił, rokując szczególne wielkie korzyści dla szkolnictwa poszczególnego.

Jak widzimy fała „435” entuzjastycznie przyjęła została przez wszystkie czynniki Wilna, opierające się na niezbytym fakcie, że dla kraju pozbawionego komunikacji, o niskim poziomie kultury duchowej i gospodarczej radio jest wynalazkiem epokowym. Epokowość zaś tą jeszcze stokrotnie powiększała ta okoliczność, że kraj ten przez reformę rolną osłabiony został w promienowaniu jedynych naturalnych wartości jakimi były dwory, oddające losy za jego przetość gospodarczą w ręce instruktorów. To też, gdy przed parą tygodniami spotkałem znajomego rolnika, który ubolewał nad tem, że Wileńskie Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych zmuszone było wskutek ciężkich czasów zredukować 40 proc. instruktorów rolnych, spytałem — czy obliczył, ilu instruktorów zredukowaliśmy w przeciągu 4 i pół lat egzystencji radja stacji wileńskiej, nie dając Wileńszczyźnie dostatecznych audycji o treści rolniczej?... Możeby którykolwiek z naszych działaczy na polu rolniczo - gospodarczym rachunek ten przeprowadził, a sądził, że da nam on ciekawy przyczynek do wzięcia w panujące u nas stosunki tak zwanej kulturalno - oświatowejpracy dla ludności wileńskiej.

Abv scharakteryzować na czym ta praca polega biorąc jako przykład Radę Opiekuńczą działającą przeważnie na pograniczu sowie-

kiego. Od pierwszej chwili t.j. od 1924 r. jedyny i główny nacisk położono na zakładanie domów ludowych, uważając drogę za jedyną przy wychowaniu młodzieży wiejskiej. W przeciągu lat sześciu nie daliśmy się skusić mowcom wzrostowi rozmaitych związków które szczyliły się setkami kół młodzieży, gdyż nie ma nic łatwiejszego jak założenie koła we wsi. Zawsze znajdź się lepszy lub gorszy zarząd, który potrafi parę razy do roku urządzić jakąś uroczystość opisaną potem w gazetach zależnie od ambicji inicjatorów. O wiele zaś trudniej ukryć spiętkę domu ludowego, który stał w sezonie jesienno - zimowym ściągając pod dach swój młodzież, dotychczas nie od kierownictwa pogadek oświatowych i gospodarczych. A domagania młodzieży o dalszy rozwój intelektualny z chwilą wzrostu szkolnictwa powszechnego stają się tem natęższe, im bardziej codziennie życie zapadłej wioski odbija od warunków sprzyjających rozwijaniu się nabytych umiejętności czytania i pisania. Niedawno wpadł mi do rąk artykuł Wojciecha Górskiego dyrektora gimnazjum św. Wojciecha w Warszawie w którym pisząc o szkole powszechnej założonej przez niego w odległości 35 wiorst od Warszawy tak powiedział: „wiałeniem nadmienię, iż przy szkole jest dom ludowy w którym odbywają się pogadanki zabawy, jest biblioteka nie tylko dla młodzieży lecz i rolniczo - popularna, zakupiona przez włościan. Brak domów ludowych i bibliotek przy szkołach jest przyczyną powrotu do analfabetyzmu. Powinny one być zakładane bez odkładania do jutra, przynajmniej narazie przy szkołach chociażby za pieniądze rodziców, których dzieci uczęszczają do szkoły”.

Dziś potrzeba zakładania świetlic i domów ludowych, jako jedynie pewnych środków sięgających pracy i u nas na Ziemiach Wschodnich zatacza coraz szersze kręgi. W domach ludowych znajdują się miejsciska: kółka rolnicze, spółdzielnie spożywców, wytwórcze i kredytowe, straża pożarna różnie stowarzyszenia młodzieży t.j. te wszystkie organizacje które mają za zadanie podniesienie wsi pod względem ideowym i materialnym, a które przez wzajemne zetknięcie się w pracy wybornie oddziaływać mogą na swe stosunki międzyorganizacyjne, rozwijając masę przedziwną i nieufności, będących nieraz przeszkodą w pracy zbiorowej.

Zrozumienie potrzeby domów ludowych koncentrujących życie całej wsi we wszystkich dziedzinach przynika już nie tylko sferze kierowniczej, a więc duchowieństwu, nauczycielstwu i ziemianstwu, lecz w licznych wypadkach przez wyjątkowo nieufność młodzieży wiejskiej, która często sama występuje z inicjatywą założenia w jej wiosce domu ludowego.

Sam jednak dom jako pomieszczenie sprawy nie rozstrzyga. Droga praca jest długa i ciężka. W pierwszym okresie największym powodzeniem cieszą się zabawy taneczne i inscenizacje teatralne. Wymagają one co prawda kierownictwa, lecz jako pozbawione głębszych intelektualnych zainteresowań są łatwiejsze do prowadzenia i mogą ograniczyć się rzadziemi odwiedzinami instruktora oświatowego. Przychodzi jednak moment gdy zabawy i inscenizacje przestają zadawalniać, i zjawia się potrzeba innego typu rozrywki — rozrywki umysłowej.

Najbardziej pożądanym urozmaiczeniem zajęć stają się odczyty z przerocznymi, wygłaszane przez prelegentów, lub dyskusje nad zagadnieniami interesującymi młodzież. Z praktyki i doświadczenia znamy ten fakt że dom ludowy już nieleży w przeciągu pierwszych paru lat funkcjonując, pęka w tem drugim stadium wskutek nieposiadania spójnej siły motorowej. I znowu całą pracę trzeba zaczynać nanowu; instruktor rozkłada wuj, który już liczył, że maszynę nakreślił i nastawiał na własny lokalny motor, musi dużo drogiego czasu poświęcić, aby znowu sprawę na właściwe tory skierować. Tylko kilkoletnia stała praca instruktorska w spółkę z miejscową siłą intelektualną daje możność stwierdzenia, że dom ludowy stanął samodzielnie mocno i trwać będzie. Tylko młodzież wychowana w domu ludowym stanowi skoor dynowaną całość i przedstawia w sobie wartości społeczno - państwowe.

Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę tę okoliczność, iż sil na miejscu zdolnych i chętnych do pracy społecznej jest mało, że dojazd instruktora oświatowego przy znacznych odległościach jest bardzo utrudniony, pozatem krótki okres, nadający się do pracy wśród ludności rolniczej, ograniczający się najwyżej do 6 miesięcy jesienno zimowych, wreszcie stan naszych dróg w dżdżyste jesienne lub beznieżne zimy, to zrozumiałem

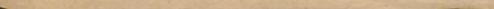
tego, czy to powieść, czy dzieło naukowe, i, co najważniejsze, niezależnie od tego, że ich właśnie stać na nabycie książki. Tylko — że niema potrzeby!

Stać te osoby na teatr, na restaurację, na sporty, na zielony stolik w klubie, i stać oczywista na książkę — tylko, bagatela, brak zainteresowania dla książki, brak czasu na jej lekturę. Więc jeżeli naprawdę już coś wypadnie przeczytać, bo to ewentualnie chwili — to się pożyczą książkę u znajomego i tyle...

Dlatego to miłośnicy książek, właściciele prywatnych bibliotek, ci, którzy mają poufny i bliski stosunek do książki — w bibliotekach swoich wywieszają napisy w rodzaju tego: „Książek nie wypożyczam...”

Te to warunki ekonomiczne naszego życia państwowego i te właśnie zwyczaje naszych księgarzy i czytelników współczesnych wpływają deprymująco na ruch wydawniczy u nas.

W.P.



Wielki nacisk położono na zakładanie domów ludowych, uważając drogę za jedyną przy wychowaniu młodzieży wiejskiej. W przeciągu lat sześciu nie daliśmy się skusić mowcom wzrostowi rozmaitych związków które szczyliły się setkami kół młodzieży, gdyż nie ma nic łatwiejszego jak założenie koła we wsi. Zawsze znajdź się lepszy lub gorszy zarząd, który potrafi parę razy do roku urządzić jakąś uroczystość opisaną potem w gazetach zależnie od ambicji inicjatorów. O wiele zaś trudniej ukryć spiętkę domu ludowego, który stał w sezonie jesienno - zimowym ściągając pod dach swój młodzież, dotychczas nie od kierownictwa pogadek oświatowych i gospodarczych. A domagania młodzieży o dalszy rozwój intelektualny z chwilą wzrostu szkolnictwa powszechnego stają się tem natęższe, im bardziej codziennie życie zapadłej wioski odbija od warunków sprzyjających rozwijaniu się nabytych umiejętności czytania i pisania. Niedawno wpadł mi do rąk artykuł Wojciecha Górskiego dyrektora gimnazjum św. Wojciecha w Warszawie w którym pisząc o szkole powszechnej założonej przez niego w odległości 35 wiorst od Warszawy tak powiedział: „wiałeniem nadmienię, iż przy szkole jest dom ludowy w którym odbywają się pogadanki zabawy, jest biblioteka nie tylko dla młodzieży lecz i rolniczo - popularna, zakupiona przez włościan. Brak domów ludowych i bibliotek przy szkołach jest przyczyną powrotu do analfabetyzmu. Powinny one być zakładane bez odkładania do jutra, przynajmniej narazie przy szkołach chociażby za pieniądze rodziców, których dzieci uczęszczają do szkoły”.

Dziś potrzeba zakładania świetlic i domów ludowych, jako jedynie pewnych środków sięgających pracy i u nas na Ziemiach Wschodnich zatacza coraz szersze kręgi. W domach ludowych znajdują się miejsciska: kółka rolnicze, spółdzielnie spożywców, wytwórcze i kredytowe, straża pożarna różnie stowarzyszenia młodzieży t.j. te wszystkie organizacje które mają za zadanie podniesienie wsi pod względem ideowym i materialnym, a które przez wzajemne zetknięcie się w pracy wybornie oddziaływać mogą na swe stosunki międzyorganizacyjne, rozwijając masę przedziwną i nieufności, będących nieraz przeszkodą w pracy zbiorowej.

Zrozumienie potrzeby domów ludowych koncentrujących życie całej wsi we wszystkich dziedzinach przynika już nie tylko sferze kierowniczej, a więc duchowieństwu, nauczycielstwu i ziemianstwu, lecz w licznych wypadkach przez wyjątkowo nieufność młodzieży wiejskiej, która często sama występuje z inicjatywą założenia w jej wiosce domu ludowego.

Sam jednak dom jako pomieszczenie sprawy nie rozstrzyga. Droga praca jest długa i ciężka. W pierwszym okresie największym powodzeniem cieszą się zabawy taneczne i inscenizacje teatralne. Wymagają one co prawda kierownictwa, lecz jako pozbawione głębszych intelektualnych zainteresowań są łatwiejsze do prowadzenia i mogą ograniczyć się rzadziemi odwiedzinami instruktora oświatowego. Przychodzi jednak moment gdy zabawy i inscenizacje przestają zadawalniać, i zjawia się potrzeba innego typu rozrywki — rozrywki umysłowej.

Najbardziej pożądanym urozmaiczeniem zajęć stają się odczyty z przerocznymi, wygłaszane przez prelegentów, lub dyskusje nad zagadnieniami interesującymi młodzież. Z praktyki i doświadczenia znamy ten fakt że dom ludowy już nieleży w przeciągu pierwszych paru lat funkcjonując, pęka w tem drugim stadium wskutek nieposiadania spójnej siły motorowej. I znowu całą pracę trzeba zaczynać nanowu; instruktor rozkłada wuj, który już liczył, że maszynę nakreślił i nastawiał na własny lokalny motor, musi dużo drogiego czasu poświęcić, aby znowu sprawę na właściwe tory skierować. Tylko kilkoletnia stała praca instruktorska w spółkę z miejscową siłą intelektualną daje możność stwierdzenia, że dom ludowy stanął samodzielnie mocno i trwać będzie. Tylko młodzież wychowana w domu ludowym stanowi skoor dynowaną całość i przedstawia w sobie wartości społeczno - państwowe.

Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę tę okoliczność, iż sil na miejscu zdolnych i chętnych do pracy społecznej jest mało, że dojazd instruktora oświatowego przy znacznych odległościach jest bardzo utrudniony, pozatem krótki okres, nadający się do pracy wśród ludności rolniczej, ograniczający się najwyżej do 6 miesięcy jesienno zimowych, wreszcie stan naszych dróg w dżdżyste jesienne lub beznieżne zimy, to zrozumiałem

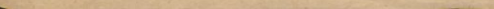
tego, czy to powieść, czy dzieło naukowe, i, co najważniejsze, niezależnie od tego, że ich właśnie stać na nabycie książki. Tylko — że niema potrzeby!

Stać te osoby na teatr, na restaurację, na sporty, na zielony stolik w klubie, i stać oczywista na książkę — tylko, bagatela, brak zainteresowania dla książki, brak czasu na jej lekturę. Więc jeżeli naprawdę już coś wypadnie przeczytać, bo to ewentualnie chwili — to się pożyczą książkę u znajomego i tyle...

Dlatego to miłośnicy książek, właściciele prywatnych bibliotek, ci, którzy mają poufny i bliski stosunek do książki — w bibliotekach swoich wywieszają napisy w rodzaju tego: „Książek nie wypożyczam...”

Te to warunki ekonomiczne naszego życia państwowego i te właśnie zwyczaje naszych księgarzy i czytelników współczesnych wpływają deprymująco na ruch wydawniczy u nas.

W.P.



Wielki nacisk położono na zakładanie domów ludowych, uważając drogę za jedyną przy wychowaniu młodzieży wiejskiej. W przeciągu lat sześciu nie daliśmy się skusić mowcom wzrostowi rozmaitych związków które szczyliły się setkami kół młodzieży, gdyż nie ma nic łatwiejszego jak założenie koła we wsi. Zawsze znajdź się lepszy lub gorszy zarząd, który potrafi parę razy do roku urządzić jakąś uroczystość opisaną potem w gazetach zależnie od ambicji inicjatorów. O wiele zaś trudniej ukryć spiętkę domu ludowego, który stał w sezonie jesienno - zimowym ściągając pod dach swój młodzież, dotychczas nie od kierownictwa pogadek oświatowych i gospodarczych. A domagania młodzieży o dalszy rozwój intelektualny z chwilą wzrostu szkolnictwa powszechnego stają się tem natęższe, im bardziej codziennie życie zapadłej wioski odbija od warunków sprzyjających rozwijaniu się nabytych umiejętności czytania i pisania. Niedawno wpadł mi do rąk artykuł Wojciecha Górskiego dyrektora gimnazjum św. Wojciecha w Warszawie w którym pisząc o szkole powszechnej założonej przez niego w odległości 35 wiorst od Warszawy tak powiedział: „wiałeniem nadmienię, iż przy szkole jest dom ludowy w którym odbywają się pogadanki zabawy, jest biblioteka nie tylko dla młodzieży lecz i rolniczo - popularna, zakupiona przez włościan. Brak domów ludowych i bibliotek przy szkołach jest przyczyną powrotu do analfabetyzmu. Powinny one być zakładane bez odkładania do jutra, przynajmniej narazie przy szkołach chociażby za pieniądze rodziców, których dzieci uczęszczają do szkoły”.

Dziś potrzeba zakładania świetlic i domów ludowych, jako jedynie pewnych środków sięgających pracy i u nas na Ziemiach Wschodnich zatacza coraz szersze kręgi. W domach ludowych znajdują się miejsciska: kółka rolnicze, spółdzielnie spożywców, wytwórcze i kredytowe, straża pożarna różnie stowarzyszenia młodzieży t.j. te wszystkie organizacje które mają za zadanie podniesienie wsi pod względem ideowym i materialnym, a które przez wzajemne zetknięcie się w pracy wybornie oddziaływać mogą na swe stosunki międzyorganizacyjne, rozwijając masę przedziwną i nieufności, będących nieraz przeszkodą w pracy zbiorowej.

Zrozumienie potrzeby domów ludowych koncentrujących życie całej wsi we wszystkich dziedzinach przynika już nie tylko sferze kierowniczej, a więc duchowieństwu, nauczycielstwu i ziemianstwu, lecz w licznych wypadkach przez wyjątkowo nieufność młodzieży wiejskiej, która często sama występuje z inicjatywą założenia w jej wiosce domu ludowego.

Sam jednak dom jako pomieszczenie sprawy nie rozstrzyga. Droga praca jest długa i ciężka. W pierwszym okresie największym powodzeniem cieszą się zabawy taneczne i inscenizacje teatralne. Wymagają one co prawda kierownictwa, lecz jako pozbawione głębszych intelektualnych zainteresowań są łatwiejsze do prowadzenia i mogą ograniczyć się rzadziemi odwiedzinami instruktora oświatowego. Przychodzi jednak moment gdy zabawy i inscenizacje przestają zadawalniać, i zjawia się potrzeba innego typu rozrywki — rozrywki umysłowej.

Najbardziej pożądanym urozmaiczeniem zajęć stają się odczyty z przerocznymi, wygłaszane przez prelegentów, lub dyskusje nad zagadnieniami interesującymi młodzież. Z praktyki i doświadczenia znamy ten fakt że dom ludowy już nieleży w przeciągu pierwszych paru lat funkcjonując, pęka w tem drugim stadium wskutek nieposiadania spójnej siły motorowej. I znowu całą pracę trzeba zaczynać nanowu; instruktor rozkłada wuj, który już liczył, że maszynę nakreślił i nastawiał na własny lokalny motor, musi dużo drogiego czasu poświęcić, aby znowu sprawę na właściwe tory skierować. Tylko kilkoletnia stała praca instruktorska w spółkę z miejscową siłą intelektualną daje możność stwierdzenia, że dom ludowy stanął samodzielnie mocno i trwać będzie. Tylko młodzież wychowana w domu ludowym stanowi skoor dynowaną całość i przedstawia w sobie wartości społeczno - państwowe.

Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę tę okoliczność, iż sil na miejscu zdolnych i chętnych do pracy społecznej jest mało, że dojazd instruktora oświatowego przy znacznych odległościach jest bardzo utrudniony, pozatem krótki okres, nadający się do pracy wśród ludności rolniczej, ograniczający się najwyżej do 6 miesięcy jesienno zimowych, wreszcie stan naszych dróg w dżdżyste jesienne lub beznieżne zimy, to zrozumiałem

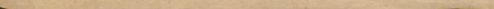
tego, czy to powieść, czy dzieło naukowe, i, co najważniejsze, niezależnie od tego, że ich właśnie stać na nabycie książki. Tylko — że niema potrzeby!

Stać te osoby na teatr, na restaurację, na sporty, na zielony stolik w klubie, i stać oczywista na książkę — tylko, bagatela, brak zainteresowania dla książki, brak czasu na jej lekturę. Więc jeżeli naprawdę już coś wypadnie przeczytać, bo to ewentualnie chwili — to się pożyczą książkę u znajomego i tyle...

Dlatego to miłośnicy książek, właściciele prywatnych bibliotek, ci, którzy mają poufny i bliski stosunek do książki — w bibliotekach swoich wywieszają napisy w rodzaju tego: „Książek nie wypożyczam...”

Te to warunki ekonomiczne naszego życia państwowego i te właśnie zwyczaje naszych księgarzy i czytelników współczesnych wpływają deprymująco na ruch wydawniczy u nas.

W.P.



Wielki nacisk położono na zakładanie domów ludowych, uważając drogę za jedyną przy wychowaniu młodzieży wiejskiej. W przeciągu lat sześciu nie daliśmy się skusić mowcom wzrostowi rozmaitych związków które szczyliły się setkami kół młodzieży, gdyż nie ma nic łatwiejszego jak założenie koła we wsi. Zawsze znajdź się lepszy lub gorszy zarząd, który potrafi parę razy do roku urządzić jakąś uroczystość opisaną potem w gazetach zależnie od ambicji inicjatorów. O wiele zaś trudniej ukryć spiętkę domu ludowego, który stał w sezonie jesienno - zimowym ściągając pod dach swój młodzież, dotychczas nie od kierownictwa pogadek oświatowych i gospodarczych. A domagania młodzieży o dalszy rozwój intelektualny z chwilą wzrostu szkolnictwa powszechnego stają się tem natęższe, im bardziej codziennie życie zapadłej wioski odbija od warunków sprzyjających rozwijaniu się nabytych umiejętności czytania i pisania. Niedawno wpadł mi do rąk artykuł Wojciecha Górskiego dyrektora gimnazjum św. Wojciecha w Warszawie w którym pisząc o szkole powszechnej założonej przez niego w odległości 35 wiorst od Warszawy tak powiedział: „wiałeniem nadmienię, iż przy szkole jest dom ludowy w którym odbywają się pogadanki zabawy, jest biblioteka nie tylko dla młodzieży lecz i rolniczo - popularna, zakupiona przez włościan. Brak domów ludowych i bibliotek przy szkołach jest przyczyną powrotu do analfabetyzmu. Powinny one być zakładane bez odkładania do jutra, przynajmniej narazie przy szkołach chociażby za pieniądze rodziców, których dzieci uczęszczają do szkoły”.

Dziś potrzeba zakładania świetlic i domów ludowych, jako jedynie pewnych środków sięgających pracy i u nas na Ziemiach Wschodnich zatacza coraz szersze kręgi. W domach ludowych znajdują się miejsciska: kółka rolnicze, spółdzielnie spożywców, wytwórcze i kredytowe, straża pożarna różnie stowarzyszenia młodzieży t.j. te wszystkie organizacje które mają za zadanie podniesienie wsi pod względem ideowym i materialnym, a które przez wzajemne zetknięcie się w pracy wybornie oddziaływać mogą na swe stosunki międzyorganizacyjne, rozwijając masę przedziwną i nieufności, będących nieraz przeszkodą w pracy zbiorowej.

Zrozumienie potrzeby domów ludowych koncentrujących życie całej wsi we wszystkich dziedzinach przynika już nie tylko sferze kierowniczej, a więc duchowieństwu, nauczycielstwu i ziemianstwu, lecz w licznych wypadkach przez wyjątkowo nieufność młodzieży wiejskiej, która często sama występuje z inicjatywą założenia w jej wiosce domu ludowego.

Sam jednak dom jako pomieszczenie sprawy nie rozstrzyga. Droga praca jest długa i ciężka. W pierwszym okresie największym powodzeniem cieszą się zabawy taneczne i inscenizacje teatralne. Wymagają one co prawda kierownictwa, lecz jako pozbawione głębszych intelektualnych zainteresowań są łatwiejsze do prowadzenia i mogą ograniczyć się rzadziemi odwiedzinami instruktora oświatowego. Przychodzi jednak moment gdy zabawy i inscenizacje przestają zadawalniać, i zjawia się potrzeba innego typu rozrywki — rozrywki umysłowej.

Najbardziej pożądanym urozmaiczeniem zajęć stają się odczyty z przerocznymi, wygłaszane przez prelegentów, lub dyskusje nad zagadnieniami interesującymi młodzież. Z praktyki i doświadczenia znamy ten fakt że dom ludowy już nieleży w przeciągu pierwszych paru lat funkcjonując, pęka w tem drugim stadium wskutek nieposiadania spójnej siły motorowej. I znowu całą pracę trzeba zaczynać nanowu; instruktor rozkłada wuj, który już liczył, że maszynę nakreślił i nastawiał na własny lokalny motor, musi dużo drogiego czasu poświęcić, aby znowu sprawę na właściwe tory skierować. Tylko kilkoletnia stała praca instruktorska w spółkę z miejscową siłą intelektualną daje możność stwierdzenia, że dom ludowy stanął samodzielnie mocno i trwać będzie. Tylko młodzież wychowana w domu ludowym stanowi skoor dynowaną całość i przedstawia w sobie wartości społeczno - państwowe.

Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę tę okoliczność, iż sil na miejscu zdolnych i chętnych do pracy społecznej jest mało, że dojazd instruktora oświatowego przy znacznych odległościach jest bardzo utrudniony, pozatem krótki okres, nadający się do pracy wśród ludności rolniczej, ograniczający się najwyżej do 6 miesięcy jesienno zimowych, wreszcie stan naszych dróg w dżdżyste jesienne lub beznieżne zimy, to zrozumiałem

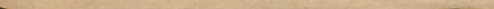
tego, czy to powieść, czy dzieło naukowe, i, co najważniejsze, niezależnie od tego, że ich właśnie stać na nabycie książki. Tylko — że niema potrzeby!

Stać te osoby na teatr, na restaurację, na sporty, na zielony stolik w klubie, i stać oczywista na książkę — tylko, bagatela, brak zainteresowania dla książki, brak czasu na jej lekturę. Więc jeżeli naprawdę już coś wypadnie przeczytać, bo to ewentualnie chwili — to się pożyczą książkę u znajomego i tyle...

Dlatego to miłośnicy książek, właściciele prywatnych bibliotek, ci, którzy mają poufny i bliski stosunek do książki — w bibliotekach swoich wywieszają napisy w rodzaju tego: „Książek nie wypożyczam...”

Te to warunki ekonomiczne naszego życia państwowego i te właśnie zwyczaje naszych księgarzy i czytelników współczesnych wpływają deprymująco na ruch wydawniczy u nas.

W.P.



Wielki nacisk położono na zakładanie domów ludowych, uważając drogę za jedyną przy wychowaniu młodzieży wiejskiej. W przeciągu lat sześciu nie daliśmy się skusić mowcom wzrostowi rozmaitych związków które szczyliły się setkami kół młodzieży, gdyż nie ma nic łatwiejszego jak założenie koła we wsi. Zawsze znajdź się lepszy lub gorszy zarząd, który potrafi parę razy do roku urządzić jakąś uroczystość opisaną potem w gazetach zależnie od ambicji inicjatorów. O wiele zaś trudniej ukryć spiętkę domu ludowego, który stał w sezonie jesienno - zimowym ściągając pod dach swój młodzież, dotychczas nie od kierownictwa pogadek oświatowych i gospodarczych. A domagania młodzieży o dalszy rozwój intelektualny z chwilą wzrostu szkolnictwa powszechnego stają się tem natęższe, im bardziej codziennie życie zapadłej wioski odbija od warunków sprzyjających rozwijaniu się nabytych umiejętności czytania i pisania. Niedawno wpadł mi do rąk artykuł Wojciecha Górskiego dyrektora gimnazjum św. Wojciecha w Warszawie w którym pisząc o szkole powszechnej założonej przez niego w odległości 35 wiorst od Warszawy tak powiedział: „wiałeniem nadmienię, iż przy szkole jest dom ludowy w którym odbywają się pogadanki zabawy, jest biblioteka nie tylko dla młodzieży lecz i rolniczo - popularna, zakupiona przez włościan. Brak domów ludowych i bibliotek przy szkołach jest przyczyną powrotu do analfabetyzmu. Powinny one być zakładane bez odkładania do jutra, przynajmniej narazie przy szkołach chociażby za pieniądze rodziców, których dzieci uczęszczają do szkoły”.

Dziś potrzeba zakładania świetlic i domów ludowych, jako jedynie pewnych środków sięgających pracy i u nas na Ziemiach Wschodnich zatacza coraz szersze kręgi. W domach ludowych znajdują się miejsciska: kółka rolnicze, spółdzielnie spożywców, wytwórcze i kredytowe, straża pożarna różnie stowarzyszenia młodzieży t.j. te wszystkie organizacje które mają za zadanie podniesienie wsi pod względem ideowym i materialnym, a które przez wzajemne zetknięcie się w pracy wybornie oddziaływać mogą na swe stosunki międzyorganizacyjne, rozwijając masę przedziwną i nieufności, będących nieraz przeszkodą w pracy zbiorowej.

Zrozumienie potrzeby domów ludowych koncentrujących życie całej wsi we wszystkich dziedzinach przynika już nie tylko sferze kierowniczej, a więc duchowieństwu, nauczycielstwu i ziemianstwu, lecz w licznych wypadkach przez wyjątkowo nieufność młodzieży wiejskiej, która często sama występuje z inicjatywą założenia w jej wiosce domu ludowego.

Sam jednak dom jako pomieszczenie sprawy nie rozstrzyga. Droga praca jest długa i ciężka. W pierwszym okresie największym powodzeniem cieszą się zabawy taneczne i inscenizacje teatralne. Wymagają one co prawda kierownictwa, lecz jako pozbawione głębszych intelektualnych zainteresowań są łatwiejsze do prowadzenia i mogą ograniczyć się rzadziemi odwiedzinami instruktora oświatowego. Przychodzi jednak moment gdy zabawy i inscenizacje przestają zadawalniać, i zjawia się potrzeba innego typu rozrywki — rozrywki umysłowej.

Najbardziej pożądanym urozmaiczeniem zajęć stają się odczyty z przerocznymi, wygłaszane przez prelegentów, lub dyskusje nad zagadnieniami interesującymi młodzież. Z praktyki i doświadczenia znamy ten fakt że dom ludowy już nieleży w przeciągu pierwszych paru lat funkcjonując, pęka w tem drugim stadium wskutek nieposiadania spójnej siły motorowej. I znowu całą pracę trzeba zaczynać nanowu; instruktor rozkłada wuj, który już liczył, że maszynę nakreślił i nastawiał na własny lokalny motor, musi dużo drogiego czasu poświęcić, aby znowu sprawę na właściwe tory skierować. Tylko kilkoletnia stała praca instruktorska w spółkę z miejscową siłą intelektualną daje możność stwierdzenia, że dom ludowy stanął samodzielnie mocno i trwać będzie. Tylko młodzież wychowana w domu ludowym stanowi skoor dynowaną całość i przedstawia w sobie wartości społeczno - państwowe.

Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę tę okoliczność, iż sil na miejscu zdolnych i chętnych do pracy społecznej jest mało, że dojazd instruktora oświatowego przy znacznych odległościach jest bardzo utrudniony, pozatem krótki okres, nadający się do pracy wśród ludności rolniczej, ograniczający się najwyżej do 6 miesięcy jesienno zimowych, wreszcie stan naszych dróg w dżdżyste jesienne lub beznieżne zimy, to zrozumiałem

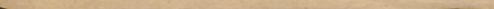
tego, czy to powieść, czy dzieło naukowe, i, co najważniejsze, niezależnie od tego, że ich właśnie stać na nabycie książki. Tylko — że niema potrzeby!

Stać te osoby na teatr, na restaurację, na sporty, na zielony stolik w klubie, i stać oczywista na książkę — tylko, bagatela, brak zainteresowania dla książki, brak czasu na jej lekturę. Więc jeżeli naprawdę już coś wypadnie przeczytać, bo to ewentualnie chwili — to się pożyczą książkę u znajomego i tyle...

Dlatego to miłośnicy książek, właściciele prywatnych bibliotek, ci, którzy mają poufny i bliski stosunek do książki — w bibliotekach swoich wywieszają napisy w rodzaju tego: „Książek nie wypożyczam...”

Te to warunki ekonomiczne naszego życia państwowego i te właśnie zwyczaje naszych księgarzy i czytelników współczesnych wpływają deprymująco na ruch wydawniczy u nas.

W.P.



Wielki nacisk położono na zakładanie domów ludowych, uważając drogę za jedyną przy wychowaniu młodzieży wiejskiej. W przeciągu lat sześciu nie daliśmy się skusić mowcom wzrostowi rozmaitych związków które szczyliły się setkami kół młodzieży, gdyż nie ma nic łatwiejszego jak założenie koła we wsi. Zawsze znajdź się lepszy lub gorszy zarząd, który potrafi parę razy do roku urządzić jakąś uroczystość opisaną potem w gazetach zależnie od ambicji inicjatorów. O wiele zaś trudniej ukryć spiętkę domu ludowego, który stał w sezonie jesienno - zimowym ściągając pod dach swój młodzież, dotychczas nie od kierownictwa pogadek oświatowych i gospodarczych. A domagania młodzieży o dalszy rozwój intelektualny z chwilą wzrostu szkolnictwa powszechnego stają się tem natęższe, im bardziej codziennie życie zapadłej wioski odbija od warunków sprzyjających rozwijaniu się nabytych umiejętności czytania i pisania. Niedawno wpadł mi do rąk artykuł Wojciecha Górskiego dyrektora gimnazjum św. Wojciecha w Warszawie w którym pisząc o szkole powszechnej założonej przez niego w odległości 35 wiorst od Warszawy tak powiedział: „wiałeniem nadmienię, iż przy szkole jest dom ludowy w którym odbywają się pogadanki zabawy, jest biblioteka nie tylko dla młodzieży lecz i rolniczo - popularna, zakupiona przez włościan. Brak domów ludowych i bibliotek przy szkołach jest przyczyną powrotu do analfabetyzmu. Powinny one być zakładane bez odkładania do jutra, przynajmniej narazie przy szkołach chociażby za pieniądze rodziców, których dzieci uczęszczają do szkoły”.

Dziś potrzeba zakładania świetlic i domów ludowych, jako jedynie pewnych środków sięgających pracy i u nas na Ziemiach Wschodnich zatacza coraz szersze kręgi. W domach ludowych znajdują się miejsciska: kółka rolnicze, spółdzielnie spożywców, wytwórcze i kredytowe, straża pożarna różnie stowarzyszenia młodzieży t.j. te wszystkie organizacje które mają za zadanie podniesienie wsi pod względem ideowym i materialnym, a które przez wzajemne zetknięcie się w pracy wybornie oddziaływać mogą na swe stosunki międzyorganizacyjne, rozwijając masę przedziwną i nieufności, będących nieraz przeszkodą w pracy zbiorowej.

Zrozumienie potrzeby domów ludowych koncentrujących życie całej wsi we wszystkich dziedzinach przynika już nie tylko sferze kierowniczej, a więc duchowieństwu, nauczycielstwu i ziemianstwu, lecz w licznych wypadkach przez wyjątkowo nieufność młodzieży wiejskiej, która często sama występuje z inicjatywą założenia w jej wiosce domu ludowego.

Sam jednak dom jako pomieszczenie sprawy nie rozstrzyga. Droga praca jest długa i ciężka. W pierwszym okresie największym powodzeniem cieszą się zabawy taneczne i inscenizacje teatralne. Wymagają one co prawda kierownictwa, lecz jako pozbawione głębszych intelektualnych zainteresowań są łatwiejsze do prowadzenia i mogą ograniczyć się rzadziemi odwiedzinami instruktora oświatowego. Przychodzi jednak moment gdy zabawy i inscenizacje przestają zadawalniać, i zjawia się potrzeba innego typu rozrywki — rozrywki umysłowej.

Najbardziej pożądanym urozmaiczeniem zajęć stają się odczyty z przerocznymi, wygłaszane przez prelegentów, lub dyskusje nad zagadnieniami interesującymi młodzież. Z praktyki i doświadczenia znamy ten fakt że dom ludowy już nieleży w przeciągu pierwszych paru

Zwolnienie z więzienia adw. Steckiewicza

Sędziwo w sprawie Towarzystwa Szkoły Białoruskiej wśród członków której najawniej agitatorów komunistycznych, zostało ukończona. Prezesa T. Sz. Biał. adwokata Steckiewicza zwolniono z więzienia warunkowo, do czasu rozprawy sądowej. Drugi radkały działacz komunistyczny dr. Marcinczak znajduje się nadal w więzieniu.

Skrytobójcze morderstwo pod Horodyszczem

Tajemnicze zabójstwo przez postrelenie, dokonane na osobie trzydziestoletniego Antoniego Dziegla, mieszkanka wsi Wielkie Siolo. Mord został popełniony w Wielkim Siolu, odległym od niespełna 2 kilometrów od m.ka Horodyszcz baranowieckiego powiatu. Krytycznego wieczora zamordowany Antoni Dziegiel po powrocie z Horodyszcz gdzie odbywał się doroczny jarmark, wyszedł z domu na ulicę i tu został skrytobójczo zastrzelony. Policja niezwłocznie wdrożyła dochodzenie a nazajutrz w godzinach południowych na miejsce zbrodni przybył z Baranowicz sędzia śledczy i lekarz powiatowy dr. Czyż, który sekcjonował zwłoki.

„Złoty sztandar“ przed Sądem

Przed sądem Okr. stanęła wczoraj bojówka złodziejska, zorganizowana w związku „Złoty sztandar”. Zadaniem bojówki, rekrutującej się wyłącznie z b. członków sławnego „Bruderserjei” było uniemożliwienie niewygodnych dla związku osób i rozprawianie się ze złodziejami, którzy wylaniali się z pod rozkazów bandy. Bojówkę, na czele której stał groźny włamywacz Lewinson, znany z licznych procesów złodziejskich, ujęto w czasie gdy usiłowała wykonać wyrok sądu złodziejskiego na członkach związku reżimników z 2700 braciach Wojuickich, gdy ci przechodzili ul. NawoGródzką w noc z 1 na 2 stycznia r. bież.

Lewinsona i jego trzech kamratów skazano na 6 lat więz. każdego, jednego oskarżonego zaś uniewinniono.

Zuchwały napad rabunkowy na folwark

Wczoraj w południe trzej nieznanymi nazwiska sprawcy dokonali zbrojnego napadu na folwark Huta pod Lidą własność p. Adolfa Paszkiewicza. Rabusie wybrali odpowiedni czas, kiedy nikogo z męczyzn w domu nie było i sterroryzowany służbę przystąpili do plądrowania. Łupem bandytów stała się biżuteria, dolary, złote p. i ruble srebrne. Bandyci po dokonaniu rabunku zbiegli w okoliczne lasy. Z komendy policji w Lidzie wysłano pościg.

Pogrzeb Pirockiego odbył się pod ochroną policji

KOMUNISCI CHcieli WYKORZYSTAĆ GO DLA MANIFESTACJI. Pogrzeb komunisty Pirockiego miał się odbyć w dniu dzisiejszym. W ostatniej chwili jednak władze bezpieczeństwa otrzymały informacje, że towarzysze partyni zmarłego mają zamiar wykorzystać pogrzeb dla celów agitacyjnych i urządzenia demonstracyjnego pochodu przez miasto ze zwłokami Pirockiego. Wobec tego władze rodzine nie wydano i pogrzeb zarządzono na wczoraj na godz. 5 rano. W chwili, gdy wóz żałobny zjechał przed koscioł szpitala św. Jakuba ciało zmarłego wyniesiono na ulicę i ułożono na wozie. Do udziału w konducie dopuszczono jedynie najbliższą rodzinę a w tej liczbie i matkę zmarłego Blumentalową (zmarły nosił inne nazwisko, bowiem przez Pirockich był adoptowany gdy był jeszcze dzieckiem). Mimo wczesnej pory, w pobliżu szpitala zebrała się jednak grupa komunistów, która w przyzwolonej odległości asystowała pogrzebowi aż na cmentarz żydowski. Spokojnie nigdzie nie zakłócono. Przed grobem Pirockiego czuwała policja. Śmierć Pirockiego który mimo młodego wieku był wybitną osobistością wśród miejscowych wywrotowców, wywołała złomne poruszenie i próby manifestowania swego współczucia z racji wypadku. Przedwczoraj z tego powodu usiłowano urządzić demonstrację na ul. Niemcewicz, nocy zaś wczorajszej znaleziono w śródmieściu sztandar z wypisanym na nim wyrazami współczucia. Towarzysze Pirockiego i więzieni z nim razem z Białegoostku do Wilna na rozprawę za wnoszenie okrzyków po wyroku, Lipman Mirkin został wczoraj skazany przez wil. Sąd Okr. na 3 lata więzienia. Sprawę współoskarżonego Pirockiego jawiać oskarżono do czasu oficjalnego stwierdzenia jego śmierci. Wówczas zostanie ona umorzona.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Dzisiejsza Środa Literacka będzie wielkim wieczorem autorskim dziełom literatów wileńskich. Usłyszmy liczne najnowe ich utwory wierszem i prozą, dojad niedrukowane. Czytać będą własne rękopisy: p. Dobaczewska, Masiejewska, Romer - Ochencowska i Wokulski, oraz p. Bujniński, Hulewicz, Łopalewski, Piotrowski i Wyszomirski. Wstęp dla wszystkich, dochód na Dar Narodowy 3 Maja. Początek o 8 m. 30 w siedzibie Związku Literatów, Ostrobramska 9, w głębi dziedzińca na pierwszym piętrze. — Wieczór Literatów Wileńskich. Na Dar Narodowy Polskiej Macierzy Szkolnej, odbędzie się dziś, środa dn. 13 maja w lokalu Związku Literatów, przy ul. Ostrobramskiej 9. Bilety należy nabyć wczoraj sobotni, zachowują swą ważność, ponieważ karty wstępu można otrzymać na miejscu. Publiczność wileńska będzie miała możliwość usłyszeć niedrukowane utwory najwybitniejszych autorów wileńskich, gdyż dziś wstęp bez ograniczeń. — Wileńskie Towarzystwo Lekarskie. XV Posiedzenie Naukowe odbędzie się w środę dnia 13 maja 1931 roku o godz. 20-tej w sali własnej przy ul. Zamkowej nr. 24. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu (ostatniego posiedzenia). 2) Prof. dr. Orłowski: Wskazania do leczenia chorych w zdrojowiskach krajowych. — Komunikat Związku Pań Donu. Dono simy, że w dniu 14 b. m. o godzinie 6-tej odbędzie się zebranie pod tytułem: „Dzień Dziecka” w Sali Miejskiej przy ul. Końska 1 o następującym programie: I. Odczyt: „Zasady odżywiania dzieci” — wygłosi dr. Alina Trusiewiczówna. II. Feljton: „Chłopcy i dziewczynki” — wygłosi Wanda Mackiewiczowa. III. Feljton: „Troski macierzyńskie” — wygłosi Kazimiera Aleksandrowiczowa. IV. „Pogadanka „Mody dziecięcej” — wygłosi Helena Staromiejska. Sekretariat czynny na miejscu od godziny 5. — Walne zebranie woj. Zrzeszenia Zw. Pracy Obyw. Kobiet, odbędzie w Wilnie, w ub. niedziele, zagaiła przewodnicząca Zrzeszenia, poseł J. Kirtilisowa sprawozdaniem z działalności Związku, który rozwija się pomyślnie. Zebranie zaszczęlił swą obecnością J.E. ks. arcybiskup Jąbrzykowski, J.E. ks. biskup Michalkiewicz, p. wojewoda, przedstawiciele władz i in. Przemówił J.E. ks. arcybiskup Jąbrzykowski, wyrażając się z zyczeniem uznaniem o pracach Związku. P. wojewoda Kirtilisowa podkreślił, że pod czas swych podróży inspekcyjnych miał sposobność stwierdzenia, iż oddziały Związku na prowincji pracują usilnie, rozwijając pożyteczną działalność na polu opieki nad dziećmi i w innych dziedzinach. Zachęcał członkinie do dalszej pracy. Następnie witali zjazd reprezentacji organizacji społecznych m. in. poseł Dobosz (Stow. naucz. szk. powsz.) dyr. Ciozda (Macierz Szk.) J. E. ks. biskup Michalkiewicz, przypominając iż kobiety polskie zawsze stały na straży polskości Kresów, zycząc pomyślnych obrad. Po przemowach powitalnych nastąpiły referaty: p. dr. Rostkowskiej o działalności Związku w dziedzinie produkcji, p. Hillerowej o wychowaniu obywatelskim, p. Wojciechowskiej o opiece nad matką i dzieckiem. Po referatach toczyły się obrady merytoryczne.

POCZTOWA

— 5 weksli razem można dać pocztie na inkaso. Ministerstwo poczt i telegrafów wprawiło znizone opłaty pocztowe od t.zw. „li

KOMUNIKAT HARCERSKI W SPRAWIE ZJAZDU WALNEGO DELEGATÓW ODDZIAŁU WILEŃSKIEGO Z.H.P.

Zarząd oddziału wileńskiego Związku Harcerstwa Polskiego podaje do wiadomości, iż w dniach 16, i 17 maja r. b. w Wilnie odbędzie się Zjazd Walny Delegatów, według następującego porządku: Sobota, dn. 16 V. g. 10: — konferencja opiekunów drużyn harcerskich w lokalu gimnazjum Zygmunta Augusta. Godz. 20 — wierzchnia harcerska w małej sali Pałacu Reprezentacyjnego. Niedziela, dn. 17 V. g. 9. — msza św. w kaplicy prywatnej Pałacu Reprezentacyjnego celebrowana przez J.E. ks. biskupa d-ra Bandurskiego; po mszy nastąpi poświęcenie sztandaru męskiej chorągwi harcerskiej. Godz. 9, m. 45: — dekoracja Krzyżami Zasługi ks. biskupa Bandurskiego i 5 harcerzy przez Pana Wojewodę Kirtilisowa. Godz. 10: — dekoracja Krzyżami Zasługi Wojsk Litwy Środkowej chorągwi żeńskiej i męskiej przez gen. Żeligowskiego. Dekoracje odbędą się na dziedzińcu Pałacu Reprezentacyjnego. Godz. 10, m. 15: — defilada oddziałów harcerskich na placu Napoleona. Godz. 10, m. 30: — Otwarcie Zjazdu Walnego w 1-szym terminie w małej sali Pałacu Reprezentacyjnego. Porządek obrad: 1) Zagajenie przez przewodniczącego zarządu oddziału J.E. ks. biskupa Bandurskiego. 2) Powołanie prezydium Zjazdu 3) Powitanie i przemówienie nie przedstawicieli władz i organizacji. 4) Referat „Dwudziestolecie harcerstwa” — wygłosi naczelnik Główniej Kwatery Harcerzy — sędzia Antoni Olbromski. 5) Sprawozdania: zarządu oddziału, Komisji Rewizyjnej, Komendy Chorągwi Żeńskiej i Męskiej. 6) Odczytanie wniosków, zgłoszonych go. 7) Dyskusja nad złożeniem sprawozdaniem w komisjach. 8) Uchwalenie wniosków i udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi. 9) Wybory: zarządu Oddziału, Komisji Rewizyjnej i Harcerskiego Sądu Honorowego. 10) Wolne wnioski.

SPORT BIEG OKRĘŻNY O PUHAR „SŁOWA“

W niedzielę 17 bm. odbędzie się doroczny bieg okrężny o nagrodę przechodnią puchar „Słowa”, oraz nagrody indywidualne. Impreza ta zorganizowana w roku 1927 wywołała niemałe zainteresowanie, czego dowodem, że w ub. latach widzieliśmy na starcie ponad stu zawodników, ze wszystkimi „asami” na czele. Zaznaczyć też należy, że i publiczność, chcąc podkreślić swoją sympatię dla inicjatywy „Słowa”, przybywała zawsze licznie na start i mecie. Trasa biegu pozostanie bez zmiany, a więc rozpoczynać się będzie na ul. Syrokomli (przy mostku na Wilence) i kończyć w Cieleńniku przy pałacu hr. Tyszkiewiczów. Jutro podamy plan trasy i regulamin biegu.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś o godz. 8 m. 30 wiecz. ukaże się doskonała komedia J. Molnara „Wróżka i adwokat”. Dyr. Żelwerowicz stwarza w roli mecenasa. Sporna prawdziwa kreacja artystyczna. — Teatr Miejski w „Lutni”. Arcyciekawa sztuka Andrzeja Marka „Pieśniarz Ghetta”, ciesząca się niezwykłym powodzeniem, ukaże się dziś o godz. 8 m. 30 wiecz. Sztuka ta stała się jednym z największych sukcesów sezonu. Sprawia to zarówno treść sztuki osnutej na tle prawdziwego zdarzenia, świetna gra zespołu, jak również i arcyceikawe tło obyczajowe. — Dyrekcja Teatrów Miejskich, zawiadamia, że bilety żniżkowe zostały unieważnione. Jednocześnie ceny miejsc w obu Teatrach Miejskich, zostały bardzo znacznie zniżone. Bilety kredytowane ważne będą bez zniżki, w cenie nominalnej. Żniżki akademickie wydawane będą po 1.50 parter, 1.00 balkon. — Wypadki i kradzieże. — Wypadki w ciągu doby. Od dnia 11 do 12 bm. zanotowano w Wilnie wypadków 25 w tem kradzieży 5, oplotwa i zakłócenia porządku publicznego 8, przekroczeń przepisów sanitarnych o handlu i ruchu kołowym 3. — Kradzieże. Selnik Alfons (Fabryczna 2) zameldował policji że nieznanymi sprawcy za pomocą wyrwania skrobla dostał się na strych 3-a domu mieszkalnego skradł skradł 14 szt. gotówi wartości 40 zł. Dochodzenie ustaliło że skradzione gotówki znajdują się u Gabciego Mikołaja (Podgórną 18) Golebi odebrano i zwrócono poszkodowanemu. — Wypadki i kradzieże. — Wypadki w ciągu doby. Od dnia 11 do 12 bm. zanotowano w Wilnie wypadków 25 w tem kradzieży 5, oplotwa i zakłócenia porządku publicznego 8, przekroczeń przepisów sanitarnych o handlu i ruchu kołowym 3. — Kradzieże. Selnik Alfons (Fabryczna 2) zameldował policji że nieznanymi sprawcy za pomocą wyrwania skrobla dostał się na strych 3-a domu mieszkalnego skradł skradł 14 szt. gotówi wartości 40 zł. Dochodzenie ustaliło że skradzione gotówki znajdują się u Gabciego Mikołaja (Podgórną 18) Golebi odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Z SĄDÓW

KTO SFALSZOWAŁ ZASWIADCZENIE? W powodzi codziennych, banalnych spraw karnych, w których jedynie surowy wyrok może jeszcze jako tako zainteresować wladze, a których tem są nieskomplikowane i, niestety tak często powtarzające się zbrodnie lub przewrzenia przed kilku dniami mieliśmy sprawę b. ciekawą. Przebieg jej rzucił światło na stosunki i jak p. n. w. (a może i jeszcze panują w Kuratorium szkolnym, na sposób załatwiania spraw b. poważnych i wreszcie była to sprawa, w której doprawdy trudno będzie ustalić kto był sprawcą przestępstwa. Oskarżoną w tej sprawie jest F. Robinzonówna b. nauczycielka żydowskiego gimn. w Słonimie. Akt oskarżenia zarzuka jej złożenie w Kuratorium szkolnym fałszywego zaświadczenia gimn. w Koninie, z którego wynika, że była ona w okresie 1922 — 24 r. nauczycielką w tem gimnazjum. Sprawa na pozór jasna, a jednak tak nie jest. Oto meritem sprawy. P. Robinzonówna należy do kategorii nau czycieli, nieposiadających wymaganych kwalifikacji, a którym zezwolono jedynie w prze ciągu czterech lat pracować w szkolnictwie średnim. Skończył się określony termin i p. Robinzonówna stanęła wobec zapytania — co robić, jak zdobyć wymagane prawa? Znalazła się rada. Znalazł ją kandydujący do ręki p. R. kolega — nauczyciel z Wilna Wojnsztek. Zaproponował nieskomplikowaną kombinację. Przyszedłszy 200 zł. na „posma rowanie” referenta z Kuratorium a sprawa zostanie załatwiona. Ponieważ w tym czasie wyszedł okólnik ministerstwa rozszerzający kompetencje kuratorów w sprawie indywidualnego przedłożenia nauczycielom, którzy pracowali już w roku 1922 prawa nauczania, p. R. — jak twierdzi — w dobrej wierze postąpił piemiędzy. Po pewnym czasie otrzymała pismo dyrektora hebrajskiego gimnazjum w Wilnie z zawiadomieniem, że została zatwierdzona na stanowisku nauczycielki tego gimnazjum. Niemalże było zdziwienie p. R. gdyż nie ubiegła się o te posade, a nawet wobec nie znajomości języka hebrajskiego zmuszona była odmówić się od niej. Po pewnym czasie p. R. zawiadomiona została do Sędziego Śledczego, okazało się bowiem uprzednio, że do Kuratorium wpłynęło pismo hebrajskiego gimnazjum z prośbą o zatwierdzenie jej na stanowisku nauczycielki i do podania tego dołączone zostało zaś-

Od dnia 12 do 14 maja 1931 r. włącznie będzie wyświetlany film: Według powieści Zane Grey „a. Dra. mat w 8 aktach. W rolach głównych: Kasa czynna od g. 3.30. Początek „Człowiek, który kręcił”. Cena biletów: Parter 60 gr. Balkon 30 gr.

TAJEMNICZY JEŹDZIEC JACK HOLT, BETTY JEWEL I DA WID TORRENCE. seansów od g. 4-ej. Następnym program: „Człowiek, który kręcił”. Cena biletów: Parter 60 gr. Balkon 30 gr.

OSTATNIA KOMPANJA Arcydzieło JOE MAY „A, które wzbudziło zachwyt całego świata. Arcydzieło Joe May w 4-tych seansach. Przeglad dzwiewkowy. Na 1-szy seans ceny zniżone. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

KRÓL PARYŻA DZIŚ! Największy przebieg dzwiewkowy W rol. gl. ulubieniec kobiet całego świata IWAN PETROWICZ, MARIEGLORY, GABRIEL GABRIO oraz śpie wająca w języku polskim prymadona pery Warszawy. HELENA LIPOSKA. Nad program: Tygodnik dzwiewkowy „Foka”. Początek seansów o godz.: 4, 6, 8 i 10.15.

HAROLD TRZYMAJ SIĘ DZIŚ! Po raz pierwszy w Wilnie! Przebieg dzwiewkowy Doskonała komedia dzwiewkowa z udziałem znakomitego komika HAROLDA LLOYDA p. t. Nad program: 1) Wszechw. dodatek dzwiewkowy „Foka”. 2) Powódź w Wilnie i okolicach Na 1-szy seans ceny zniżone. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.15. W dniu świąt, o godz. 2

PONIŻENI I SKRZYWDZENI DZIŚ! Podług głośniejszej powieści DOSTOJEWSKIEGO. Wzruszający dramat z życia młodej dziewczyny pozbawionej opieki rodzicielskiej. W rol. gl. uroczą MIA MARA, ERIK KAJSER TITZ I LIDJA POTIECHINA. Smierć matki. Dziewczyna na bruku. Intrzygi podejrzanych opiekunów. Uprogu upadku. Ucieczka. Troskliwa opieka. Skrucha ojca. Początek o godz. 3ej, w dniu świąt, o godz. 1ej. Ceny znacznie zniżone od 30 gr.

NIEMIA WON RAK NOG PACH USUWA ZNAMY I NIEZASTĄPIONY OD 1/2 WIEKU **SUDORYN** UWAGA!! O PODROBNIACH PRZY KUPOWANIU

LEKARZE POSADY Dr. Sokolowski Chor. skórne i weneryczne. ul. Wileńska 30, m. 14. Przym. od g. 9—12 r. 5—7 w.

Dr. Ginsberg Choroby skórne, weneryczne i moczołpłowe. ul. Wileńska 30, m. 14. Przym. od g. 9—12 r. 5—7 w.

Dr. Kenigsberg choroby skórne, weneryczne i moczołpłowe. Mickiewiczza 4, tel. 10-90. Od 9—12 i 4—8

Łukiewicz choroby skórne i weneryczne ul. Mickiewiczza 44, m. 20.

Akuszerki AKUSZERKA ŚMIAŁOWSKA oraz Gabinet Kosmetyczny, snawa zmarszczki, piegów, łupieżu, brodawki, karzakki, wypadanie włosów. Mickiewiczza 46.

KOSMETYKA GABINET RACJONALNEJ KOSMETYKI LECZNICZEJ WILNO, MICKIEWICZA 31 m. 4.

Urode kobieta konserwuje jej, doskonały, odświeża, naswaja jej skazy i braki. Masaż twarzy i ciała (panie). Sztuczne opalanie cery. Wypadanie włosów łupież. Najnowsze zdobycze kosmetyki radiolalnej. Codziennie od g. 10—8. W. Z. P. 43.

Planina i fortepiany nowe i używane us. Kijowska 4—10 H. Abelow

Stolarsko-tokarski wraz z wszystkimi przyrządami, tanio do sprzedania. Wiadomość w Adm. „Słowa” pod Ch.

Zgubiona 4 pokojowe, słoneczne z wygodami do wynajęcia. Kalwaryjska 31. w r. 1926 przez P.K.U. Święciany na imię Karola Zabolockiego zam. w Pleszewie gm. w. Pleszewie gm. 2—3 pokojowego Hotubickiej pow. Dziż. Zgłoszenia pod „Inzy-19, ul. Waleczna 15. Oferty do „Sto- zna się. wa” pod „W. B.”

Zgubiona książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Lida na imię Czesława wany z telefonem po-Siulizyckiego, zam. w trzebnym od zaraz. Lidzie przy ul. Piaski Zgłoszenia pod „Inzy-19, ul. Waleczna 15. Oferty do „Sto- zna się. wa” pod „W. B.”

Zgubione książkę wojskową oraz kartę powołania wydane przez P. K. U. Święciany tudzież dowód osobisty wydany przez Starostwo Działnińskiego w Pleszewie gm. Wszystkie dokumenty opiewające na imię Kajtana Gratulowicza zam. w Wilnie — An- osobny domek lub tołkolska 41, unieważ- 4-pokojowe mieszkanie z ogródkiem adres w Administracji.

D-H. K. RYMKIEWICZ MICKIEWICZA 9. Poleca w wielkim wyborze OBICIA papierowe (tapety) od najtańszych cen. Otrzymany duży transport PANTOFELI na gum. podszwach. Eleganckie, mocne, na każdą pogodę. SPACEROWE, TENISOWE Damskie, dziecięce i męskie. SANDAŁKI skórzane bar. mocne. Ceny na wszystkie towary zn. obniżone.

HYDROFUGE CASTOR Gwarantowany środek zabezpieczający od wilgoci i przeciekania wody do nabycia w **D. H. M. Jankowski** Wilno — Św. Jąnska 9

Fabryka i skład mebli W. Wilenkin i S-ka Spółka z ogr. odp. Wilno, ul. Tatarska 20, dom własny, istnieje od 1843. Jadalnie, sypialnie, salony, gabinety, łózka nielokowane i angielskie, kredensy, stoły, szafy, biurka, krzesła dębowe i t. p. Pogodne warunki i na raty.

ODCIŚKI SALVATOR radykalnie leczy plaster znak ochronny Sflinks wyrobu Apteki W. BOROWSKIEGO w Warszawie, Al. Jerolimowska 59, Sprzedaj w wszystkich aptekach i składach aptecznych.

OKAZJA TANIEGO KUPNA SAMOCHODÓW! Fiat 503 torpedo zł. 6.500.— Fiat 501 torpedo zł. 5.000.— Paige - kareta zł. 6.000.— Loraine - Ditrich zł. 4.000.— Mercedes - torpedo zł. 1.000.— powyższe samochody po remoncie.

Ford - landolejka zł. 600.— Ford - torpedo zł. 800.— Cotim - landolejka zł. 500.— Chevrolet - torpedo zł. 2.000.— Buick - torpedo zł. 6.000.— W. J. o m. o. s. T-wo Handlowo-Zastawowe (LOMBARD) Biskupia 12, tel. 14-10

SPROSTOWANIE W podanym do druku ogłoszeniu o licytacji z dn. 10 maja 1931 r. zaszedł błąd, podane zostało omyłkowo nazwisko „Kowner” zaś — właściwe nazwisko licytowanego jest „Kantor”.

Letnisko Letnisko. Dom oddzielny w par-6 km. od Wilna, 11 pól (8 pokoi i kuchnia) od kolei, las solumielowane, miasteczko-snowy, miejscowość ko, poczta, kościół, te-sucha, malownicza, lefon na miejscu, miew-wardnie bardzo doscować sucha, zdrowa, gorąca. Dowiedzieć się rzeka, 4 km. od stacji — Artyleryjska 6—2 Gajwa na linii Lida—Młodoczone, maj, i Nr. 4 Lipniskiej, tel. Nr. 4, Jadwiga Houwelta-wa.

POPIERAJCIE L.O.P.P. Komornik (—) H. Lisowski.

Letnisko Letnisko. Dom oddzielny w par-6 km. od Wilna, 11 pól (8 pokoi i kuchnia) od kolei, las solumielowane, miasteczko-snowy, miejscowość ko, poczta, kościół, te-sucha, malownicza, lefon na miejscu, miew-wardnie bardzo doscować sucha, zdrowa, gorąca. Dowiedzieć się rzeka, 4 km. od stacji — Artyleryjska 6—2 Gajwa na linii Lida—Młodoczone, maj, i Nr. 4 Lipniskiej, tel. Nr. 4, Jadwiga Houwelta-wa.

Letnisko Letnisko. Dom oddzielny w par-6 km. od Wilna, 11 pól (8 pokoi i kuchnia) od kolei, las solumielowane, miasteczko-snowy, miejscowość ko, poczta, kościół, te-sucha, malownicza, lefon na miejscu, miew-wardnie bardzo doscować sucha, zdrowa, gorąca. Dowiedzieć się rzeka, 4 km. od stacji — Artyleryjska 6—2 Gajwa na linii Lida—Młodoczone, maj, i Nr. 4 Lipniskiej, tel. Nr. 4, Jadwiga Houwelta-wa.

Letnisko Letnisko. Dom oddzielny w par-6 km. od Wilna, 11 pól (8 pokoi i kuchnia) od kolei, las solumielowane, miasteczko-snowy, miejscowość ko, poczta, kościół, te-sucha, malownicza, lefon na miejscu, miew-wardnie bardzo doscować sucha, zdrowa, gorąca. Dowiedzieć się rzeka, 4 km. od stacji — Artyleryjska 6—2 Gajwa na linii Lida—Młodoczone, maj, i Nr. 4 Lipniskiej, tel. Nr. 4, Jadwiga Houwelta-wa.

Letnisko Letnisko. Dom oddzielny w par-6 km. od Wilna, 11 pól (8 pokoi i kuchnia) od kolei, las solumielowane, miasteczko-snowy, miejscowość ko, poczta, kościół, te-sucha, malownicza, lefon na miejscu, miew-wardnie bardzo doscować sucha, zdrowa, gorąca. Dowiedzieć się rzeka, 4 km. od stacji — Artyleryjska 6—2 Gajwa na linii Lida—Młodoczone, maj, i Nr. 4 Lipniskiej, tel. Nr. 4, Jadwiga Houwelta-wa.

Letnisko Letnisko. Dom oddzielny w par-6 km. od Wilna, 11 pól (8 pokoi i kuchnia) od kolei, las solumielowane, miasteczko-snowy, miejscowość ko, poczta, kościół, te-sucha, malownicza, lefon na miejscu, miew-wardnie bardzo doscować sucha, zdrowa, gorąca. Dowiedzieć się rzeka, 4 km. od stacji — Artyleryjska 6—2 Gajwa na linii Lida—Młodoczone, maj, i Nr. 4 Lipniskiej, tel. Nr. 4, Jadwiga Houwelta-wa.

Letnisko Letnisko. Dom oddzielny w par-6 km. od Wilna, 11 pól (8 pokoi i kuchnia) od kolei, las solumielowane, miasteczko-snowy, miejscowość ko, poczta, kościół, te-sucha, malownicza, lefon na miejscu, miew-wardnie bardzo doscować sucha, zdrowa, gorąca. Dowiedzieć się rzeka, 4 km. od stacji — Artyleryjska 6—2 Gajwa na linii Lida—Młodoczone, maj, i Nr. 4 Lipniskiej, tel. Nr. 4, Jadwiga Houwelta-wa.